DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 24 STRONY, W TEM 8 DODATKU ILUSTROWANEGO

Nr. 197 | Niedziela, dnia 21 lipca 1929 r. | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Rok III

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 81-06, Administracji 63-66

Cena 25 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

W BLASKU KRWAWEJ POŻOGI

NA DALEKIM WSCHODZIE

Targi o interwencję i wpływ wśród stron wojujących

Wojska sowieckie cofają się

pod naciskiem Chińczyków

Chińska odezwa

BERLIN, 20.7. Donoszą z Mukdenu, iż rząd chiński wystosował oficjalną odezwę, uspakajającą ludność, że mimo noty sowieckiej, zrywającej stosunki dyplomatyczne, nie zachodzi obawa wojny. Odezwa ta zapowiada w tym manifeście do wszystkich narodów świata, iż ogłoszone będą dokumenty sowieckie skonfiskowane w konsulacie w Charbinie, w których jest udowodniono, iż Sowiety próbowały zerwać most, łączący Nankin i Mukden. (ATE)

Znaleźli się — właściciele

WIEDEŃ, 20.7. Zrzeszenie francuskich właścicieli papierów wartościowych banku Rosyjsko—Azjatyckiego wystosowało do ministra Brianda pismo, domagając się jego interwencji w kwestji kolei wschodniej, której właścicielem jest Bank Rosyjsko—Azjatycki. 18 miljonów akcyj tego banku znajduje się w posiadaniu francuskiem. Pismo to żąda przedłożenia kwestji spornej Międzynarodowemu Trybunałowi Sądowemu. (PAT)

Interwencja Ameryki?

LONDYN, 20.7. Donoszą z Waszyngtonu, że sekretarz stanu Stimson podjął kroki celem pokojowego załatwienia zatargu sowiecko—chińskiego w drodze interwencji międzynarodowej. Poseł amerykański w Pekinie zwrócił się do chińskiego ministra spraw zagranicznych dra Wanga z propozycją pośrednictwa w zatargu z Sowietami. Poseł wskazał, że Chiny i Sowiety, jako sygnatarjusze paktu Kellogga zobowiązały się nie prowadzić wojny. Wszelkie nieporozumienia, które wynikły z zajęcia kolei wschodnio—chińskiej winny być w myśl paktu Kelloga załatwione w drodze arbitrażu. (PAT)

WIEDEŃ, 20.7. Według doniesień dzienników z Pekinu, gabinet chiński obraduje dziś nad kwestją amerykańskiego pośrednictwa w konflikcie sowiecko—chińskim.

Ze strony dobrze poinformowanej słychać, że rząd nankiński

przyjmie ewentualne pośrednictwo

Ameryki,

z tem jednak zastrzeżeniem, że rząd sowiecki wstrzyma natychmiast swe kroki wojenne przeciwko Chinom. (PAT)

Francja również chce pośredniczyć

RYGA, 20.7. Donoszą z Moskwy, że ambasador francuski Herbette zaproponował komisarjatowi dla spraw zagranicznych pośrednictwo swego rządu w konflikcie sowiecko—chińskim. **Sytuacja jest wciąż naprężona.** Zarówno w Moskwie jak i na prowincji odbywają się meetingi i demonstracje protestujące przeciwko „imperjalistycznej polityce" Chin. W kołach miarodajnych przeważa jednak zdanie, że do wojny nie dojdzie. (PAT)

PARYŻ, 20.7. „Petit Parisien", stwierdzając, iż należy działać jaknajszybciej w sprawie konfliktu rosyjsko—chińskiego, zaznacza, że będzie to zaszczytem dla Francji i Brianda, jeżeli jeden raz więcej nie dopuszczą do przelewu krwi. (PAT)

Niespodziewany napad wojsk sowieckich

LONDYN, 20.7. Charbiński korespondent pisma „Asahis" w Ossaka donosi o zajęciu miast Pogranicznaja i Mandżuli przez wojska sowieckie i podaje, że wojska te wyruszyły dnia 19 bm. o godz. 10 rano i napadły znienacka na chińczyków. Oba miasta pograniczne zostały zajęte bez trudności. Władze chińskie w Charbinie, zaalarmowane tą wiadomością, zatrzymały wszystkich sowieckich urzędników, znajdujących się jeszcze w mieście i odmawiają wydania paszportów.

Potwierdzenia tej wiadomości z innych źródeł brak. (PAT)

Japonja zadowolona

WIEDEŃ, 20.7. Dzienniki donoszą z Tokio, że odbyło się tam posiedzenie gabinetu japońskiego, celem zajęcia stanowiska w sprawie ewentualnej interwencji mocarstw. Wiadomość, że Briand już nawiązał kontakt z posłem chińskim oraz ambasadorem sowieckim w Paryżu wywołała wśród obecnych na posiedzeniu gabinetu japońskiego żywe zadowolenie. (PAT)

Kawalerja i artylerja na widowni

WIEDEŃ, 20.7. Wedle doniesień „United Press" z Charbina, na granicy Mandżurji miało dojść między wojskami chińskiemi i sowieckiemi do starcia. Mianowicie wczoraj po południu

wojska armji czerwonej zaatakowały

pograniczną straż chińską, składającą się z żołnierzy chińskich oraz białogwardzistów, w pobliżu miejscowości Pogranicznaja. Przyszło do walki kawaleryjskiej, w której wzięła również udział artylerja. Po krótkiej walce wojska cofnęły się na swoje terytorja. (PAT)

Wojska sowieckie cofają się

BERLIN, 20.7. Ullstein donosi z Nowego Yorku, iż według otrzymanych tam wiadomości wzdłuż granicy sowiecko—mandżurskiej odbywają się

drobne utarczki

między strażami granicznemi. Po kilku wymienionych strzałach

wojska sowieckie cofnęły się

Chińczycy rzucają nowe wojska na granicę. Wczoraj wysadzono w powietrze tunel wschodnio—chińskiej kolei na stacji Pogranicznaja. (ATE)

A jednak uparci

Wielka narada w Moskwie

KOWNO, 20.7. Z Moskwy donoszą, iż w dniu dzisiejszym odbywa się wielka narada pod przewodnictwem komisarza ludowego Sudakowa. W konferencji tej biorą udział sekretarz generalny partji komunistycznej Stalin oraz głównodowodzący armją czerwoną. Zastępca komisarza spraw zagranicznych Karachan zdał relację z dotychczasowego przebiegu konfliktu sowiecko—chińskiego i wspomniał, iż Stany Zjednoczone gotowe są pośredniczyć w tym konflikcie.

W związku z tym oświadczeniem wywiązała się gwałtowna dyskusja, która jeszcze obecnie trwa. Najprawdopodobniej w dniu jutrzejszym wydany zostanie w tej sprawie specjalny komunikat urzędowy. W Moskwie przypuszczają, iż rząd sowiecki żądać będzie od Chin zaakceptowania wszystkich warunków, które zostały w nocie z dnia 13 lipca wyłuszczone. (ATE)

Interwencja mocarstw postanowiona?

Anglja, Francja, Japonja i Ameryka „upominają" Chiny i Sowiety

BERLIN, 20.7. „Vossische Zeitung" w depeszy swego korespondenta londyńskiego donosi, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych potwierdzają wiadomość o

dojściu do porozumienia

między rządami Anglji, Francji, Japonji i i Ameryki w sprawie podjęcia

równoczesnej interwencji

w konflikcie rosyjsko—chińskim. Interwencja ta ma iść równolegle w dwóch kierunkach.

Sekretarz stanu, Stimson, przyjął na siebie obowiązek zwrócenia się do Sowietów i Chin

z upomnieniem,

że w myśl poglądów 4—ch wspomnianych mocarstw nie mają one prawa do rozstrzygania sporu w sprawie kolei wschodnio—chińskiej, w drodze zbrojnej. Sekretarz stanu Stimson zobowiązał się poprzeć ewentualne propozycje rozjemcze ze strony sowieckiej u rządu chińskiego.

Minister Briand w porozumieniu z sekretarzem Stimsonem zobowiązał się zakomunikować ambasadorowi sowieckiemu w Paryżu stanowisko amerykańskiego urzędu spraw zagranicznych, równocześnie zaś zaofiarować dyplomacji sowieckiej gotowość ze strony rządu francuskiego do przedkładania wszystkich ewentualnych propozycyj, zmierzających do pokojowego zażegnania konfliktu. (PAT)

———oOo———

Witaj nam, witaj — miły Hospodynie!

6-ty dzień podróży Pana Prezydenta Rzplitej po Małopolsce

Przeworsk 20 lipca.

O godz. 10 Pan Prezydent opuścił Przeworsk, udając się do Łańcuta, ordynacji Alfreda Potockiego. Postawiona przed pałacem kompanja honorowa 39 p. p. z dowódcą płk. Zygmuntem Szaszka—Durskim na czele sprezentowała broń. P. Prezydent przy dźwiękach hymnu narodowego wraz ze świtą w towarzystwie wojewody Gołuchowskiego oraz generałów Galicy i Wieczorkiewicza przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem pożegnawszy się z gospodarzem odjechał w dalszą drogę, żegnany owacyjnie przez tłumnie zebraną ludność wiejską.

O godz. 10.25 samochód p. Prezydenta zatrzymał się przed bramą triumfalną przy wjeździe do Łańcuta. Wśród entuzjastycznych okrzyków zgromadzonej publiczności i bicia dzwonów przeszedł P. Prezydent przed szwadronem 10 p. strzelców konnych. Tu zameldował się P. Prezydentowi dowódca pułku, ppłk. Skórakowicz Pierwszy przemówił do Dostojnego Gościa wielce wzruszony, sędziwy 83—letni ks. sufragan przemyski, Fiszer, składając hołd Pierwszemu Obywatelowi Polski i dziękując, że raczył odwiedzić tutejsze zagony.

Dalej przemawiał burmistrz miasta Januszewski, wręczając tacę z chlebem i solą i wznosząc okrzyk na cześć Pierwszego Obywatela Polski.

Wśród entuzjastycznych okrzyków wsiadł P. Predent do samochodu i odjechał na słynny zamek łańcucki, gdzie był powitany przez ordynata Alfreda Potockiego. Po krótkim odpoczynku P. Prezydent wraz z otoczeniem, oprowadzany przez ordynata i zarząd ordynacji, zwiedził wspaniale urządzony ogród, stajnę i wozownię, gdzie znajdują się stare karoce z XVII i XVIII wieku, poczem odbył się przegląd koni, które P. Prezydent z zainteresowaniem oglądał. Zwiedziwszy dalej elektrownię i oranżerję P. Prezydent udał się na zamek, gdzie ordynat wydał na cześć Gościa śniadanie.

Po śniadaniu i krótkim odpoczynku P. Prezydent w towarzystwie ordynata Potockiego oraz świty wyjechał o godz. 3,50 po południu do Leżajska, położonego o 20 klm. od Łańcuta. Po drodze zwiedził P. Prezydent fabrykę likierów ordynata Potockiego, witany owacyjnie przez robotników i zarząd.

O godz. 4.15 po południu P. Prezydent zajechał przed bramę triumfalną miasta Leżajska wśród bicia dzwonów i przy dźwiękach hymnu narodowego. Przeszedłszy przed honorowym plutonem „Strzelca', p. Prezydent wysłuchał powitalnego przemówienia burmistrza Wodzińskiego, poczem kolejno witał się z delegatami. Po powitaniach P. Prezydent udał się wraz z otoczeniem do starożytnego klasztoru O. O. Benedyktynów, witany przez ks. gwardjana Kominka, który następnie oprowadzał P. Prezydenta po klasztorze, pokazując godne uwagi, jedne z największych w Europie, piękne organy, ofiarowane przez króla Jana Sobieskiego. Żegnany przez duchowieństwo, P. Prezydent po pół godzinnym pobycie w klasztorze odjechał drogą powiatową oraz leśną przez Brózdę Królewską do pałacu myśliwskiego w Julinie.

Łańcut 20 lipca.

Po podwieczorku w pałacu myśliwskim w Julinie P. Prezydent w towarzystwie ordynata Potockiego udał się na polowanie na podjazd na rogacza i zabił piękny okaz, poczem wraz z otoczeniem udał się na zamek łańcucki, gdzie o godz 21 ordynat Potocki wydał na cześć Dostojnego Gościa obiad. W czasie deseru ord. Potocki wzniósł toast na cześć P. Prezydenta, dziękując za zaszczyt odwiedzenia prastarego zamku, oświadczył: „Chcę być jeszcze raz wyrazicielem tych uczuć przywiązania, które cechują wszędzie twoją bytność, panie Prezydencie. Wznoszę ten kielich za pomyślność i zdrowie twoje, panie Prezydencie". Wzniesiony okrzyk „Niech żyje!" obecni powtórzyli z aplauzem. Po obiedzie i krótkim cercle P. Prezydent Rzplitej udał się na spoczynek.

Tekst notatki pt. „ W odpowiedzi „Łodzianinowi" znajdującej się w 1—ej szpalcie na str. 11—ej dzisiejszego numeru wskutek niedopatrzenia korektora uległ zniekształceniu. Podajemy więc jeszcze raz na tem miejscu poprawiony tekst natatki:

.We wczorajszym numerze „Łodzianina" ukazał się artykuł skierowany przeciw zarządowi „Resursy" oraz redakcji „Hasła". Wobec tego, że artykuł zawiera cały szereg oszczerstw oraz insynuacyj wystąpiliśmy przeciw „Łodzianinowi" na drogę sądowo karną.

Do spraw jednak w nim omawianych powrócimy niezależnie od powyższego w najbliższym czasie.

Śmierć godna wielkich ludzi...

Francuz o ś. p. mjr. Idzikowskim

Paryż 20 lipca.

„Paris Midi" w pięknym artykule, poświęconym tragicznej śmierci mjr. Idzikowskiego, Maurice de Waleffe pisze: Lotnika polskiego spotkała śmierć godna wielkich ludzi, w duszy których płonie zapał następców Ikara. Pięknem miejscem spoczynku jego byłaby wyspa Graciosa, stanowiąca jedną z niewielu pozostałości zaginionej Atlantydy, lecz skoro znalazł się na miejscu okręt polski, który zabrał jego bohaterskie szczątki, rodacy powinni mu wznieść pomnik tam, gdzie padł zwęglony. Lepszego miejsca uczczenia jego pamięci znaleźć nie można.

Kiepski prorok z waćpana!

Znowu demonstracje antypolskie w Kijowie

Ryga 20 lipca.

Z Charkowa donoszą, że w Kijowie odbyły się burzliwe demonstracje antypolskie. Kilkutysięczny tłum robotników zebrał się na placu hetmana Chmielnickiego, wznosząc wrogie okrzyki pod adresem Polski. Demonstracja została zorganizowana celem założenia protestu przeciwko niedopuszczenia na zjazd Polaków z zagranicy delegacji komunistów polskich. Członek polskiej sekcji III—ej międzynarodówki Łazoryszak wygłosił przemówienie, zapowiadające bliski wybuch rewolucji w Polsce. Manifestanci nieśli transparenty z napisami w językach polskim i ukraińskim: „Niech żyje rewolucja komunistyczna w Polsce. Milicja sowiecka otoczyła gmach konsulatu polskiego w Kijowie, nie dopuszczając do demonstracyj przed konsulatem.

Zbytek łaskawości...

Genewa 20 lipca.

„Adatci i Quinones de Leon rozpatrywali ostatnie pismo Waldemarasa do Ligi Narodów, przyczem .postanowiono przed kontynuowaniem badania pisma zaczekać na uwagi. jakie w tej sprawie poczyni Polska. ..

Anglja pod groźbą olbrzymiego lokautu

Londyn 20 lipca.

Trwające od dłuższego czasu konferencje między rządem angielskim a związkiem wielkiego .przemysłu bawełnianego nie doprowadziły do pożądanego .końca. Sfery rządowe obawiają się że obecnie wskutek .tego, pół miljona robotników pozostanie bez pracy.

Metropolita lwowski Szeptycki u Ojca św.

Rzym 20 lipca...

Ojciec św. przyjął na audencji prywatnej w dniu wczorajszym arcybiskupa Szeptyckiego.

Pieniactwo sądowe w procesie Ulitza

Katowice 20 lipca.

W procesie Ulitza, którego rozprawa została wyznaczona na dzień 23 b. m., przed Sąd Okręgowy w Katowicach wniosła obrona pismo, aby Sąd Okręgowy uznał się za niewłaściwy do sądzenia sprawy, gdyż należy ona do kompetencji Sądu Grodzkiego. Sąd Okręgowy odrzucił ten wniosek, wobec czego obrona wniosła zażalenie do Sądu Apelacyjnego. Na posiedzeniu tego Sądu w dniu dzisiejszym zapadła uchwała, odrzucająca zażalenie obrony przeciw decyzji Sądu Okręgowego. Rozprawa zatem odbędzie się przed Sądem Okręgowym i potrwa prawdopodobnie dwa dni.

Na marginesie ustąpienia wiceprezydenta Weissberga-Wielińskiego

Doktór obojga praw powraca na stanowisko dyrektora Okręgowego Związku Kas Chorych

Towarzysz Weissberg zmęczył się wreszcie i ustąpił z gmachu przy Placu Wolności na spokojniejsze stanowisko dyrektora Okręgowego Związku Kas Chorych.

Ustąpił w chwili gdy dzięki jego nieobliczalnej i prowadzonej pod kątem osobistych interesów polityce, samorząd łódzki znalazł się na skraju przepaści.

Podkreślamy więc raz jeszczę, że wyłącznie i jedynie za obecny katastrofalny stan gospodarki samorządowej winę ponosi wyłącznie i jedynie ów doktór obojga praw z Weissbergów Wieliński.

Jakkolwiek prezydent Ziemięcki człowiek bezsprzecznie dużej wartości moralnej — jednak dla słabości charakteru z jednej, a nieznajomości stosunków z drugiej strony najzupełniej poddawał się wpływowi osławionego Weissberga oraz p. Moskowiczówny.

Że wpływ ten okazał się zgubnym dla gospodarki samorządowej naszego miasta tego nie potrzebujemy dowodzić, świadczy o nim jaknajdobitniej obecny opłakany stan finansów naszego miasta i zabagnione zupełnie stosunki w Magistracie.

Doktór Weissberg ustępując z Magistratu pozostawił w nim swój system — system dla gospodarki miejskiej niesłychanie szkodliwy. Zachodzi więc pytanie czy nowe prezydjum zerwie z nim czy też będzie go nadal kontynuowało. Zerwanie z dotychczasowym systemem musi pójść po linji zrewidowania dotychczasowych posunięć w sprawie teatru miejskiego, — likwidacji nikomu niepotrzebnego urzędu kontroli z nazbyt kosztownym szefem na czele.

Urząd który został stworzony li tylko po to aby pozałatwiać porachunki osobiste doktora obojga praw z szeregiem niemiłych i niewygodnych ludzi na magistrackim gruncie.

Przeprowadzenie jaknajdalej idących oszczędności budżetowych celem zatrudnienia jaknajwiększej ilości bezrobotnych i t. d.

* * *

W dniu wczorajszym odbyło się w Magistracie powitanie prezydenta Ziemięckiego, który powrócił do Łodzi z dłuższego zdrowotnego urlopu. Witającym go naczelnikom wydziałów oświadczył p. Ziemięcki, że czuje się zupełnie dobrze i jest w stanie dzwigać nadal brzemię odpowiedzialności za losy łódzkiego samorządu.

Brzemię to niestety nie jest lekkie.

Pomimo tego, że prez. Ziemięcki był manekinem w rękach doktora praw obojga — nie dowodzi to jednak, aby nie był on współodpowiedzialny za obecny stan gospodarki samorządowej.

To też o wstępnych poczynaniach nowego prezydjum będziemy mogli sądzić czy P.P.S. chce dołożyć wysiłków, aby naprawić dzisiejsze zabagnione przez d—ra Weissberga stosunki, czy też postara się o to, aby gospodarka miejska spoczęła na dnie przepaści nad brzegi której doprowadził ja osławiony doktór.

R. H.

Prasa włoska o wystawie Poznańskiej

Rzym 20 lipca.

Rzymski „Impero" zamieszcza korespondencję z wystawy poznańskiej, wskazując na ogólno—europejskie znaczenie gospodarczej manifestacji polskiej. Naogół prasa włoska, zwłaszcza prowincjonalna poświęca wiele miejsca wystawie i jej znaczeniu dla gospodarczej odbudowy Europy.

Katastrofalna powódź w Turcji

Berlin 20 lipca.

Z Konstantynopola nadchodzą tu alarmujące wiadomości o katastrofie powodzi, jaka nawiedziła całe wybrzeże Małej Azji. Liczne miejscowości zostały zupełnie zniesione z powierzchni ziemi, z innych pozostały tylko ruiny. Najstraszliwsze spustoszenia wyrządziła powódź w prowincji Trebizund gdzie utonęło przeszło 1000 osób. Miejscowości położone w dolinach zupełnie opustoszały. Ludność uciekła w góry. (PAT)

Turniej walk francuskich

W wczorajszym matchu bokserskim, który był jego parodją, gdyż obaj zapaśnicy mieli słabe pojęcie o boksie. Orłow przegrał zaryzykowane 200 zł., gdyż w ciągu 5—ciu rund nie zdołał pokonać Stibora.

Walka Garkowieńki z Karszem po 20 minutach rezultatu nie dała.

Pooschoff osiągnął łatwe zwycięstwo nad Stollem w ciągu 6 minut młynkiem z odwrotnego pasa.

Bahn — Samson w 26 minucie pokonał Kornatza krawatem.

.. Jutro walczą:

Garkowieńko — Pooschoff rewanż na żadanie tego ostatniego.

Stekker — Sztoll

Garkowienko — Karsch oraz

Feristanow — Orłow.

O ścisłe wykonanie przepisów budowlanych

Gdzie szukać przyczyn częstych pożarów?

Przeglądając prasę codzienną z ostatnich tygodni i miesięcy, przekonywujemy się, że w całym kraju wzmogła się w tym czasie ogromna ilość pożarów po wsiach i miastach.

Wymieniamy tylko najważniejsze. Oto w miesiącu maju spaliło się doszczętnie prawie miasteczko Iwie w powiecie Lidzkim. Z 340 nieruchomości, zawierających 450 budynków mieszkalnych i gospodarczych — w kilka godzin pozostały jeno dymiące zgliszcza i gruzy.

W 10 dni po Iwiu spaliły się Kołki w powiecie Łuckim, gdzie pastwą rozszalałego żywiołu padło 101 nieruchomości z 223 budynkami. W dalszym ciągu zanotować należy pożar kilku wsi na Kresach Wschodnich, jak zresztą i w innych częściach kraju a szczególnie w województwie lubelskim, gdzie od początku roku dotychczas zanotowano 532 pożary, które zniszczyły 117 nieruchomości.

Niema prawie dnia, aby nie zanotowano wypadku a nawet zdarza się często i po kilka pożarów dziennie, jak to było ostatnio w powiecie piotrkowskim, kiedy to w dniu 11 bm. spaliło się kilka zagród włościańskich we wsiach Ignaców i Postękalicze.

A w czem tkwi przyczyna wybuchów tych niszczycielskich pożarów?

Jeżeli raporty policyjne podają ją w 90% jako niewiadomą, to była nią w **lwiej części wadliwa budowa** przewodu kominowego lub całego kominu, a dalej łatwopalne pokrycie lub t. p.

Mamy wprawdzie jednolitą Ustawę Policyjno—Budowlaną dla całego obszaru Państwa oraz Ustawę Przemysłową, które regulują całokształt spraw połączonych z budownictwem wiejskiem i miejskiem —oddając je wyłącznie w ręce wykwalifikowane. Na ogół jednak jakże mało zwraca się uwagi na bezpieczeństwo publiczne i wynikające z tego **niedbalstwa olbrzymie straty dla Państwa i każdego pojedyńczego obywatela, straconego cząstokroć z powodu pożaru na kraj nędzy.**

Winne są w pierwszym rzędzie władze kompetentne, które nie przestrzegają ściśle przepisów Ustawy, żądających pełnych kwalifikacyj od osób wykonywujących budowle. Lecz społeczeństwo samo ma w tym wypadku prawo i obowiązek **domagań ścisłego** wykonywania przepisów, współdziałając z władzą i pomagając jej w zastosowaniu porządku.

Nie wolno więc społeczeństwu biernie się zachowywać i przysłuchiwać się jeno jak jednostki wrogie nam z pośród mniejszości narodowych wychwalają stosunki zagraniczne a wyrządzają i wyśmiewają się z naszej gospodarki i przepisów — nie wykonywanych.

A skutki takiego postępowania władz i własnego niedbalstwa są — jak już nadmieniliśmy — wprost fatalne. Tysiące za budowań rocznie staje się pastwą płomieni. Niszczeje w kilku czasem minutach cały dobytek pogorzelca, będący dorobkiem nieraz kilku lat żmudnej pracy, o setki miljonów złotych rocznie ubożeje kraj..

Przyjrzyjmy się teraz nieco bliżej stosunkom łódzkim.

Zaglądnijmy do raportów Straży Ogniowej lub do biura koncesjonowanych mistrzów kominiarskich a nabierzemy wyobrażenia ile pożarów powstaje z powodu wadliwej budowy przewodu kominowego.

Wypadki takie miały miejsce w ostatnim czasie w domu przy ul. Andrzeja 52, gdzie z powodu wadliwości przewodu „kominowego" trzykrotnie powstawał w szkole ogień, wskutek czego dzieci miesiącami pozbawione były nauki. A przy ul. Piotrkowskiej 120, gdzie również wadliwa budowa komina była przyczyną pożaru, jakże okropny widok przedstawił zniszczony dobytek lokatorów! Albo przy ul. Zawadzkiej 36, Targowej 41, gdzie od przeszłego roku, kiedy pożary powstawały, nie poprawiło się nic pod względem bezpieczeństwa? Cóż to kogo obchodzi, że Straż Ogniowa kilka razy nawet dziennie bywa wzywana do pożarów, wynikłych jedynie tylko z powodu złej budowy.

Kraj ubożeje, obywatele stają się nędzarzami, z powodu pożarów fabryk i tak już wielka liczba bezrobotnych ciągle się podwyższa — czyż nie czas zabrać się do wprowadzenia porządku przy budowie domów na wsi czy też w mieście. Czas aby **się budowało pod dozorem wykwalifikowanych majstrów murarskich i cieśli a nie przez fuszerów.**

Majstrowie murarscy i ciesielscy na szpaltach dzienników nieraz już podnosili alarm z powodu niedbalstwa panującego w Inspekcji Budowlanej w Magistracie, która masami rozdziela koncesje fuszerom wbrew istniejącym przepisom. Ale głosy te, były głosami wołającemi na puszczy. Może z powodu urlopów w Inspekcji a może z partyjnych względów.. Ale tymczasem fuszerki robią się dalej, jak dawniej się robiły.

Na szczęście mamy już obecnie Izbę Rzemieślniczą, **której zadaniem jest stać na straży interesów rzemiosła kwalifikowanego oraz dopilnować, aby prawo rzemieślnicze było wykonywane.**

Nie dość bowiem zajrzyć tylko do Ustawy Budowlanej, **deklarację budowy byle fuszerowi podać do podpisu, lub gdy domek już jest wybudowany kazać go cofnąć od ulicy na kilka metrów w głąb....** lecz Inspekcja Budowlana powinna brać pod uwagę, czy **dany deklarant** budując dom, wykonywuje budowlę według **przepisów Ustawy Policyjno—Budowlanej, czy posiada wymagane ustawą kwalifikacje a nie oddaje przedsiębiorstw w ręce — nie fachowca, lecz wykonywuje ją osobiście.**

Od władzy więc, od Inspekcji Budowlanej zależy tedy zmniejszenie liczby pożarów i wzmocnienie bezpieczeństwa publicznego i jeśli Inspekcja Budowlana **przestanie udzielać koncesyj budowlanych na fikcyjne deklaracje, wówczas dopiero będzie można mówić o praworządnem gospodarstwie.**

Pierwszą tedy rzeczą będzie mistrzów murarzy i cieśli wystąpić do Izby Rzemieślniczej z odpowiednim memorjałem, domagając się interwencji u dotychczasowych władz. A chciejmy wierzyć, **że wówczas** zapanuje prawo, dotychczas bagatelizowane przez Inspekcję Budowlaną **Magistratu.**

Stanowczo w naszej zbyt łatwopalnej Polsce potrzebne są ludziom **nietylko dachy** nad głową i to dachy **ogniotrwałe**, ale i Inspekcje Budowlane, **ściśle wypełniające** swe obowiązki i prawa.

Wal.

Poseł Afganistanu w Paryżu przemytnikiem kokainy



Sir Sirdar Al Ghulam Nali Khan (prawda jakie dźwięczne imię? Red.), dotychczasowy poseł afganistański w Paryżu, mianowany ostatnio posłem w Moskwie popadł w poważny konflikt z władzami policyjnemi Paryża. Wśród jego bagaży, zdeklarowanych jako przesyłka dyplomatyczna znaleziono 4 skrzynie kokainy i heroiny, które zostały skonfiskowane.

Projekt nowej taryfy celnej w Stanach Zjednoczonych

Na odbytem 28 maja r. b. plenarnem posiedzeniu Kongresu projektowana nowa taryfa została przyjęta 264 głosami przeciw 147.

Projekt wprowadza przeszło sto zmian taryfowych, a wyraźniej podwyżek uniemożliwiających przywóz towarów z kontynentu do Stanów Zjednoczonych.

Przesłany senatowi do zatwierdzenia **tekst projektu, który dopiero w tych dniach dotarł do Europy, obejmuje 437 stron ścisłego druku z suplementem wyjaśniającym, że nowe prawo ma na celu ścisłą rewizję całej taryfy celnej i administracyjnych postanowień. Każda proponowana zmiana zaopatrzona jest w obszerne przepisy, uzasadniające konieczność wprowadzenia nowych pomysłów.**

Przewodniczący komitetu on Ways and Means, deputowany Mr. Hawley, starał się na posiedzeniu przygotowawczem **dowieść, że o dczasu wprowadzenia** zmienionej taryfy celnej w 1922 roku, zaszły w przemyśle i rolnictwie b. poważne zmiany, które należy wyrównać, ale zagraniczne współzawodnictwo nie dopuszcza do tego.

Należy nadto uwzględnić, że płace robotników są na kontynencie o 40% niższe, zaś Ameryka stara się płacić **jaknajwyższe** wynagrodzenia tak, aby robotnik mógł żyć w dobrobycie. W dalszem sprawozdaniu Mr. Hawley dowodził, że **choć import w 1928 r. zmniejszył się w stosunku** do poprzedniego roku o 93 milj. dol., a eksport za tenże czasokres zwiększył się o 270 milj. dol., to jednak i **tu rząd miał** tylko na celu wzrost dobrobytu kraju — i dlatego nie powstrzymywał i nadal nie ma zamiaru przeciwstawiać się przywozowi obcych towarów. Nie system protekcyjny, ale rozumowane **przyczyny** powinny być podstawą **współzawodnictwa** i obniżenie cen za sprowadzone towary było i nadal będzie **dążeniem Stanów Zjednoczonych.**

Wyrównanie — mówił dalej Mr. Hawley — różnic taryfowych jest projektowane przeciw dalszym zabiegom rekordowym. Musimy zabezpieczyć narodowi możność istnienia i zaopatrzyć go w tanią żywność i odzienie.

Nasz protekcyjny system zawsze podtrzymywał zasadę, że polityczna swoboda i ekonomiczna niezależność są nierozłączone. To podjęcie stwierdził nasz prezydent w pierwszym akcie ogólnego prawodawstwa, a większość republikańska stale popierała te wnioski zasadę. Wysłuchaliśmy 1100 osób na publicznych posiedzeniach, przestudjowaliśmy 300 podań i to nam dowiodło, że wytwórcy poważnie się zainteresowali rewizją taryfy celnej. Ponieważ kwestja zmiany taryfy celnej jest wewnętrzną sprawą Stanów Zjednoczonych, to ani przedstawiciele obcych państw, ani obcokrajowców, pomimo starań Department of State, nie wezwał i nie zapraszał. Kongres wysoko cení i uznaje ważność dobrych stosunków z obcemi państwami i uznaje możność handlu ziomków swoich w Ameryce, **ale sądzi, że przedewszystkiem ciąży na nim** obowiązek zabezpieczenia **bytu własnemu narodowi.**

Wytwórczość Stanów Zjednoczonych wynosi 90 miljardów dolarów, a na handel eksportowy przypada z tego ledwie dziesięć procent i dlatego nic dziwnego, **że rynki i handel wewnętrzny jest dla nas ważniejszy, choć handel zagraniczny jest.** nieraz dla nas ważnym czynnikiem. Projekt Commitee on Ways and Means niema na celu zmiany stawek celnych, ale pragnie zmienić podstawowy tekst pozycyj.

Tak się przedstawiają w skrócie jednostronne wyjaśnienia **deputowanego p. Hawleya.**

Historja nieraz wraca do **chybionych** sposobów postępowania: **bill** Williama Mac Kinleya z 1890 roku, ograniczający prawo wwozu towarów europejskich do Ameryki, nie utrzymał **się i po upływie jego prezydentury z lat 1897—1901 bill** sam przez się zanikł.

„Iść za prawdą i zachowywać sprawiedliwość" — jest zasadą wielkich ludzi. Miejmy nadzieję, że obecny prezydent wpłynie na **„readjustment".**

St. Kr.

Uprzejmie prosimy naszych abonentów o zawiadamianie nas w razie niedoręczenia pisma przez roznosicieli, względnie o późnem doręczaniu.

Administracja „HASŁA"

Piotrkowska 15, tel. 63-66.

Wielka organizacja band przemytników

Najnowsze sposoby przemycania kontraband do Polski

W Chorzelach wykryto centralę szmuglerską i aresztowano przywódcę kontrabandzistów niejakiego Ajzyka Brzezińskiego. Aresztowanie przyczyniło się do ujawnienia wielkiej organizacji przemytników, jaka od dłuższego czasu istniała na terenie Polski.

Bandy przemytników połączone były, jak się okazuje,

w jedną wielką organizacje i posiadały swój własny ustrój społeczny.

Aresztowany Ajzyk Brzeziński, król przemytników, był właściwie opiekunem i finansistą wszystkich organizacyj przemytników.

Wobec zdarzających się wypadków zabicia przemytników w czacie pościgu policyjnego,

każdy członek bandy przemytniczej był zaasekurowany na życie.

Poza tem Brzeziński ze swej strony wypłacał rodzinie zabitego zapomogi

w wysokości 10.000 zł.

przyczem na koszt organizacji przemytniczej urządzano wspaniały

pogrzeb z orkiestrą.

Często orkiestrę sprowadzano końmi z odległej miejscowości o 40—50 klm.

Pogrzeb taki urządzono ostatnio jednemu z przemytników, który zginął w pościgu w Chorzelach. Orkiestrę sprowadzono aż z Przasnysza.

W czasie aresztowania członka bandy przemytniczej Brzeziński obowiązany był

wypłacać rodzinie aresztowanego wysoką pensję przez cały czas utraty wolności.

Przemycanie tytoniu, jedwabiu i innych artykułów odbywało się w sposób niezwykle perfidny.

Istniała

szkoła nauki przemycania,

na której czele stał stary fachowiec Wawrzyniec Łebek, główny herszt bandy.

Przemycanie odbywało się w trojaki sposób.

Najpopularniejszym sposobem było przenoszenie tytoniu pod ubraniem.

Koszule podszyte były

do kolan paskami tytoniu lub jedwabiu.

Drugim sposobem było przemycanie towarów przy pomocy samochodów. Organizacja przemytników posiadała liczne samochody, których

karoserje specjalnie były dostosowane do celów przemytnictwa,

t. j. posiadały podłogę pod którą przechowywano szmugiel. W tych warunkach, pomimo najskrupulatniejszych rewizyj celnych, nigdy nie można było znaleźć kontrabandy.

Ostatni wreszcie sposób przemycania był niezwykle dowcipny.

Organizacja przemytników posiadała liczne bydło na łąkach granicznych, specjalnie utrzymywane do celów szmuglerstwa.

Krowy umyślnie zapędzano za pas graniczny, skąd wracały z kontrabandą. Rzekomy pastuch wracał z krową ,trzymając w ręku worek ze świeżą trawą lub sianem. W istocie rzeczy był tam tytoń.

Organizacja przemytnicza

zatrudniała setki ludzi,

to też zupełna likwidacja bandy potrwa kilka tygodni.

Pod sztandarem wiedzy lekarskiej

Chirurdzy z całego świata zjeżdżają do Warszawy

W nadchodzącym tygodniu Warszawa gościć będzie w swych murach najsłynniejszych chirurgów z całego świata.

Przybywają oni do naszej stolicy na międzynarodowy kongres chirurgiczny, który odbędzie się między 22 a 26 lipca.

Uroczyste otwarcie kongresu, który zapowiada się świetnie, nastąpi w poniedziałek 22 b. m. w pałacu prezydjum Rady ministrów. Zjazd powita imieniem rządu min. Składkowski, a imieniem miasta, wiceprezydent Błędowski. Z kolei przemówi w zastępstwie przewodniczącego międzynarodowego Tow. chirurgicznego prof. Jan von Hoogen. Otwarcie zjazdu i przemówienia będą nadawane przez radjo.

Po zamknięciu posiedzenia uczestnicy udadzą się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożą wieniec.

Tego dnia o godz. 5 pp. pan Prezydent Mościcki podejmie uczestników zjazdu na Zamku, poczem wieczorem przewodniczący kongresu prof. Hartman wyda wielkie przyjęcie.

We wtorek odbędzie się naukowe posiedzenie, poczem nastąpi zwiedzanie szpitali.

We wtorek wieczorem min. Składkowski wydaje raut w pałacu prezydjum Rady ministrów.

We środę odbędzie się plenarne posiedzenie kongresu oraz jedno zebranie naukowe, poczem wieczorem uczestnicy zjazdu udadzą się do teatru Polskiego na reprezentacyjne przedstawienie „Cudu mniemanego".

Wieczorem tegoż dnia Rada miejska wydaje wielki raut na Ratuszu.

Zamknięcie kongresu nastąpi we czwartek 15 lipca. Przewidywane jest na ten dzień wyświetlanie filmów naukowych oraz wycieczka do Wilanowa. Wieczorem przewodniczący kongresu wydaje pożegnalny bankiet.

Międzynarodowy kongres chirurgów, który zgromadzi najpotężniejsze fachowe siły lekarskie z całego świata, będzie wielkiem wydarzeniem dla wszystkich, którzy interesują się najnowszemi zdobyczami wiedzy ludzkiej.

„Henryku, kupiłam brylant"

Pierwsze kroki „farmazona" na nowym terenie

Dotychczas „farmazoni", warszawscy handlowali imitacjami brylantów po bramach, na ulicach lub w ogrodzie Saskim. Nigdy nie mieli odwagi wejść do cudzego lokalu.

Pierwszy wypadek bezczelnego najścia na mieszkanie zdarzył się wczoraj.

Elegancki młodzian odwiedził p. Stanisławę Grodzińską, bawiącą na letnisku w Michalinie. Grzecznie i nieśmiało dał do zrozumienia, że zabrakło mu pieniędzy na bilet powrotny. Prosi więc o drobną pożyczkę, a jako zastaw gotów jest oddać na przechowanie dwa brylanty wartości 900 złotych.

— Ależ co znowu! — zawołała pani Grodzińska — służę, oto pięć złotych. A co do brylantów, to chętnie je obejrzę.

Kamyk istotnie był piękny. Sypał skrami aż oczy bolały.

Dowiedziawszy się, że jest do kupienia —i to okazyjnie — niewiasta wszczęła rokowania handlowe.

Stopniowo młodzian zniżył cenę do 500 złotych. Na tem stanęło. Pani Stanisława wręczyła mu gotówkę i, pożegnawszy dobrem słowem, pobiegła do telefonu

— Hallo! Warszawa? To ty Henryku? Wiesz, kupiłam z naszych oszczędności brylant. Powiadam ci, prawie darmo!

Mężowi, który właśnie siedział w biurze nad rachunkami, włosy stanęły dęba na taką wiadomość. Pierwszym pociągiem wyjechał do Michalina, a ujrzawszy klejnot, zrobił żonie piekielną awanturę.

Brylant był pięknie oszlifowanem szkiełkiem.

Nowy atak na Pomorze

z obozu Lloyd George'a

Książka agenta propagandy sir Roberta Donalda

Były redaktor „Daily Chronicle" (od 1902—18), organu Lloyd George'a, sir Robert Donald wypuścił świeżo książkę, w której bredzi o nowym rozbiorze Polski.

Donald od przeszło 10 lat porzucił dziennikarstwo, przechodząc otwacie do geszefciarstwa. Nie jest wykluczone, że napisał swą książkę na zamówienie angielskich koncernów węglowych, którym daje się we znaki konkurencja węgla górnośląskiego w Skandynawji.

Z tych kół wyszedł znany paszkwil ekspodpułkownika Hutchisona, który jako członek angielskiej misji plebiscytowej na Śląsku skadalicznie popierał Niemców, a obecnie jest na usługach koncernów węglowych.

Nie przypisujmy żadnej wagi do publikacji Donalda, gdyż ten 68-letni wyga jest zbyt dobrze znany angielskiej opinji, że fastrzyguje broszury na zamówienie.

Dla tych zdolności Lloyd George w czasie wojny używał go do propagandy przeciw Niemcom. Obecnie sir Robert Donald propaguje przyjaźń między Anglją, a Niemcami.

Eksport pierza i puchu do Ameryki

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi komunikuje w wyniku przeprowadzonej przez Amerykańsko-Polską Izbę Handlowo-Przemysłową w New Yorku ankiety, że firmy amerykańskie zaniteresowały się poważnie eksportem pierza i puchu z Polski do Stanów Zjednoczonych.

Firmy te, których wykaz szczegółowy posiada biuro Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi (Targowa 63), reflektują jedynie na towar całkowicie świeży, wolny od obcych domieszek i pakowany w workach o pojemności około 100 lbs.

Bliższych informacyj udziela zainteresowanym w tej sprawie Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi, Targowa 63.—(L. 1545).

Między życiem a śmiercią

Przygoda dwóch harcerzy na Zamarłej Turni

Serję nieszczęśliwych wypadków w Tatrach omal, że świeżo nie pomnożyła wyprawa dwu harcerzy z Krakowa, którzy usiłowali wspiąć się na Zamarłą Turnię po jej południowych stokach.

Droga ta należy do najtrudniejszych i wymaga nielada odporności fizycznej, której obu harcerzom nie stało.

Wspinając się w górę, po przebyciu zaledwie jednej trzeciej drogi, opadli oni z sił i bezradnie zawiśli na linach, zaczepionych o haki.

Nawet do podjęcia drogi powrotnej zabrakło im sił i odwagi, to też w najwyższem przerażeniu zaczęli wołać o pomoc.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności niedaleko bawił właśnie na wycieczce znany narciarz Bronek Czech, który wraz ze swym towarzyszem turystą Sawickim pospieszył nieszczęśliwym na pomoc.

Obaj turyści czemprędzej wspięli się w północną ścianą na Zamarłą Turnię, skąd zrzucili harcerzom liny i w ten sposób wyciągnęli ich na bezpieczne miejsce.

Okazja dla handlu z zagranicą

Firma angielska poszukuje w Polsce producentów następujących artykułów: 1) welwetu bawełnianego na obicia meblowe w cenie cif Londyn dol. 1,40 za metr oraz ręczników bawełnianych trochę najtańszych gatunków dla kolonji angielskich w cenie cif Londyn dol. 0,10 — 0,14 za sztukę.

Bliższych informacyj udziela Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi, Targowa 63, (L. 1267).

Pomoc w połowach morskich

W końcu b. m. przybędą do Gdyni dwa wielkie kutry rybackie, zamówione na Bornholmie, których zadaniem będzie poczynić połowy próbne w zachodnich częściach morza Bałtyckiego i stwierdzić ich opłacalność.

W razie powodzenia tej próby podjęta zostanie szeroka akcja zaopatrzenia naszego rybactwa w tego rodzaju statki, które mogą podnieść wydajność wszych połowów morskich bardzo znacznie.

Nieostrożny kelner

wypadł przez okno z kajuty statku

Z przejeżdżającego z Płocka do Warszawy parostatku „Polska"' wprost cytadeli, warszawskiej wypadł przez okno z kajuty do Wisły kelner z bufetu parostatku, 46-letni Michał Osipiuk.

Tonącego zauważył woźny z M. S. Wojsk, Feliks Hadaja, który był wówczas na przystani woiskowej. Hadaja wskoczył do łodzi, tonącego kelnera wyratował i przywiózł na przystań.

Badany Osipiuk zeznał, że w czasie snu dostał ostrego kaszlu, zbliżył się przeto do okna kajuty i — wskutek własnej nieostrożności stracił równowagę i wypadł.

Tajemnica „walizy" dyplomatycznej

Poseł afgański przemycał narkotyki

Od własnego korespondenta „Hasła"

Paryż, w lipcu 1929 r.

Ponieważ Amanullah nie abdykował jeszcze ze swoich praw do tronu Afganistanu, więc też istnieją dotychczas i jego reprezentanci dyplomatyczni zagranicą. Sirdar Al Ghalam Nabil—Han, minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny w Paryżu, przeniesiony nawet został niedawno do Moskwy.

Padyszach nie zdołał wprawdzie utrzymać się na tronie, ale potrafił ocalić znaczną część posiadanych bogactw — wywiózł, podobno, sporo miljonów w angielskich funtach i wspaniałych klejnotach. Zastrzeżenie: „podobno" jest z tego względu niezbędne, że jego reprezentanci zagraniczni nie odczuli zupełnie tak wyjątkowego uśmiechu losu — przeciwnie, poselstwo Afganistanu w Paryżu znalazło się z dnia na dzień bez żadnych środków dla podtrzymania swojego splendoru dyplomatycznego.

A przecież „noblesse oblige", nie mówiąc już o tem, że i afgański dygnitarz jeść musi, jak każdy przeciętny śmiertelnik ludzki. Koło wytwor. gmachu na Avenue Henri Martin poczęło krążyć widmo nędzy i kto wie, czy sprawa nie przyjęłaby tragicznego obrotu, gdyby... Gdyby nie zmysł inwencyjny człowieka, który nawet międzynarodowy przywilej nietykalności dyplomatycznej jest w stanie przekształcić na źródło dochodów, może i niezbyt uczciwych, ale bardzo natomiast poważnych. I z tej właśnie racji wynikła skandaliczna afera, której epilog, zdaniem prawników, rozegrać się powinien aż w Genewie przed forum Ligi Narodów... Bo incydent jest dosyć drażliwej natury — poseł Afganistanu uprawiał kontrabandę, dyplomata przemycał narkotyki!

Komarę celną w Paryżu dawno już intrygowały jakieś tajemnicze paczki, przesyłane z zagranicy pod adresem Nabil—Hana, o sprawdzeniu wszakże ich zawartości mowy być nie mogło — czerwone pieczęcie lakowe czyniły je nietykalnemi Aż w końcu przebrała się miara cierpliwości urzędników, którzy z całą stanowczością, lecz bardzo grzecznie oświadczyli dragomanowi poselstwa, p. Natanowi Haimowi, że ostatnio nadeszłych skrzyń nie wydadzą bez piśmiennego zezwolenia ministerstwa spraw zagranicznych. Pan Haim udał się na Quai d' Orsay i złożył formalną deklarację stwierdzającą, iż w tej „walizie" dyplomatycznej znajdują się tylko ubrania ministra, oraz jego rodziny — oczywiście, komora otrzymała polecenie bezzwłocznego wydania przesyłki i nietykania pieczęci ochronnych.

Sprawa została przesądzoną? Niezupełnie, gdy i est modus in rebus — „niezręczni" celnicy, ładując skrzynie na wóz, upuścili jedną z nich tak zręcznie, że uszkodzili opakowanie. Na ziemię posypał się jakiś biały proszek! żadnego śladu garderoby, deklarowanej przez dragomana... Wobec tego komora miała wszelkie prawo nałożyć sekwestr na całą przesyłkę. Proszek poddano analizie chemicznej — była to... kokaina. W czterech skrzyniach — naturalnie, że przestały one być „nietykalnemi" — odkryto różnych narkotyków na ogólną sumę przeszło 800.000 franków! Poselstwo Afganistanu czerpało środki utrzymania z potajemnego handlu kokainą, heroiną, morfiną etc. i to od dłuższego już czasu, jak wykazała kontrola dokumentów celnych. Wrażenie było bardzo silne...

Przemycanie pod ochroną pieczęci dyplomatycznych różnych drobnostek — cygar, papierosów, jedwabnych pończoch, perfum itd. —, służących do osobistego użytku członków poselstw, oraz ich rodzin, jest zjawiskiem codziennem. Wszędzie i zawsze patrzy się na to przez palce — tak nakazuje kurtuazja międzynarodowa. Zupełnie inaczej przedstawia się jednak sprawa gdy systematycznie, na wielką skalę i w celach zarobkowych, uprawiany jest szmugiel narkotykami, stanowiącemi tak groźną plagę społeczną.

Niektórym dziennikom bardzo podejrzaną wydaje się rola, odegrana w tym całym skadalu przez pierwszego sekretarza poselstwa afgańskiego. Islam Bek Hudojar — han, ex — oficer turkiestańskiego pułku strzelców, zajmował był stanowisko komisarza bolszewickiego w Taszkiencie i dopiero w 1921 roku, na prośbę władcy Afganistanu i za zgodą rządu sowieckiego, wyjechał w charakterze dyplomatycznym do Paryża, Otóż, istnieją przypuszczenia, że to właśnie Hudojar—han był głównym inicjatorem szmuglu narkotykami, których faktycznem miejscem przeznaczenia miały być, jak zdążyło ustalić pierwiastkowe śledztwo..., kolonje angielskie w Indjach'!

Wyeksportowana w ten sposób kokaina — kilka znacznych transportów „szczęśliwie" załadowano już dawniej — przedstawia handlową wartość wielu miljonów franków, przyczem fabryce płacono zgóry za towar. Powstaje niepokojące pytaie: kto rzeczywiście i w jakim celu finansował tę dostawę narkotyków do angielskich Indyj?!... Hudojar—han, który pełnił ostatnio funkcje afgańskiego chargé d' affaires w Paryżu, wyjechał na spotkanie Amanullaha do Marsylji. Czy wróci on na swoje stanowisko?...

Paryż — stolica świata

Uprzywilejowanie rasy anglosaskiej

Od własnęgo korespondenta „Hasła"

Paryż, w lipcu 1929 r.

Pomimo przewrotów w głębokich w życiu narodów Paryż nie przestał być nadal centrem życia kulturalnego Europy, a nawet i świata.

Wyszedłszy z wagonu na dworcach francuskich stwierdza się to odrazu, słysząc wokoło siebie różnorodne języki oraz widząc przeróżne rasy. Na ulicach już całkiem się o tem przekonywa każdy, widząc rzesze podróżnych „wuajażerów" z całego świata, a zwłaszcza z Anglji i Ameryki.

Narody anglosaksońskie są tu szczególniej mile witane, a nawet na każdym kroku widać szczególne ich uprzywilejowanie. Bary, kawiarnie i restauracje wyścigują się nawzajem w ogłoszeniach o anglosaksońskich potrawach, o języku angielskim i t. p.

Czyżby tak Francuzi kochali Anglosasów? Bynajmniej — Francuz każdego będzie kochał i każdemu będzie służył kto mu da zarobić. Ponieważ waluta dwóch państw anglosaksońskich jest najmocniejszą i siła nabywcza jej na rynku francuskim jest wysoka, przeto narody anglosaksońskie mogą sobie swobodnie dysponować na rynku paryskim. Francuzi zaś ich cenią z tego powodu i starają się odgadnąć myśli ich.

Dla przeciętnego innego „wuajażera" Paryż jest obecnie dość drogi, gdyż bez 50 zł. dziennie, skromnie żyjąc nie obejdzie się.

Mimo to jednak odważyłem się stanąć na bruku paryskim. Jakież są moje wrażenia? Widziałem w swej podróży miasta belgijskie, holenderskie, alem nie widział nic podobnego do tego, co zobaczyłem w Paryżu.

Stolica Francji naprawdę swym zewnętrznym wyglądem zasługuje na to, by nazywała się stolicą świata Wielkie i szerokie bulwary, przeważnie zadrzewione, ładne kamienice, bogate wystawy i wreszcie niezwykła wytwórność i gust — oto co za tem przemawia.

Jeżeli cały Paryż jest piękny, to szczególniej taką jest południowa jego strona.

Sekwana, przepływająca poprzez środek Paryża dzieli go na dwie części. Piękne są jej wybrzeża, gdyż są uregulowane, a pływające na niej statki, tak osobowe jak i towarowe, dodają jej uroku. Przytem należy przyznać, że nad Sekwaną są najbogatsze i najpiękniejsze dzielnice.

Strona północna Paryża jest, w przeciwieństwie do arystokratycznej południowej, częścią kanałową. Stronę handlową tutaj posunięto do krańcowych granic. Na trotuarach więc — masy straganów rozmaitego rodzaju, a za niemi przekupnie w rozmaitych ubiorach — nieraz brudne i wstrętne. Gdym w myśli porównał porządki na ulicach Warszawy, a nawet naszej Łodzi z tem com tu widział na straganach — tom przyszedł do przekonania, że przecież większa czystość panuje u nas.

Aczkolwiek — miesiące te letnie, jednak życie wre w całej pełni. Na wszystkich ulicach sznury samochodów; nieraz trzeba długo czekać by można było przejść z chodnika na chodnik. Trzeba się też mieć na wielkiej baczności, by nie dostać się pod koła samochodów, autobusów, czy tramwajów. Na powierzchni komunikacja jest dość liczna — a jednak wszędzie przepełnienie i ścisk. Za to wielkiem dobrodziejstwem są podziemne kolejki elektryczne. Tam się jeździ tanio i szybko. Chodzi tylko o to, by się zorjentować w ich rozkładzie.

Połączenia kolejowe ze światem Paryż posiada liczne. Szeregi dworców znowu świadczą o tem, Niektóre z nich posiadają nawet wartość artystyczną.

Biorąc pod uwágę zewnętrzną stronę Paryża, każdy cudzoziemiec stwierdza tutaj zamożność i kulturę.

Dużo się mówi o rozwiązłości Paryża. Stanowczo jednak temu muszę zaprzeczyć, Paryż jest rozwiązłym dla cudzoziemców, utrzymując dla nich specjalne miejsca zabaw. Natomiast w życiu osobistem poziom moralny jest takim, jakim i u nas. Nawet tak powiedziałbym i Francuzi są rzeczywiście nieraz zbyt żywi, ale Francuzki są skromnie, przyzwoicie ubrane, choć z wielkim gustem — i nigdy nie dają złego przykładu.

Zresztą w poziomie moralnym społeczeństwa francuskiego, jak mu mówiono, wiele się zmieniło na lepsze. Najlepszym też tego dowodem jest wzrost religijności. Nieraz spotykałem w kościołach inteligentów bardzo gorliwie i przykładnie się modlących.

Życie ekonomiczne się rozwija. Poincarè skarb uzdrowił. Oszczędności rosną.., kapitały francuskie już obecnie, tak, jak przed wojną szukają lokaty zagranicą.

W życiu politycznem Paryża też znać wielkie uspokojenie.

Etap emigracyjny w Wejherowie

Ceremonja „odczyszczająca" przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych

Emigranci polscy do Stanów Zjednoczonnych i Kanady podlegają całemu szeregowi zabiegów odczyszczających, od których zwolnieni są wychodźcy wszystkich innych krajów. Obowiązkowe strzyżenie głów upowszechniło dla nich nową w sferach emigracyjnych nazwę „polskich baranów".

Nie ufają ludzie naszej czystości. Mniej kulturalne dzielnice Rzeczypospolitej wyrobiły pod tym względem fatalną opinję całej Polsce. Więc każą naszych emigrantów przed zaokrętowaniem strzyc, golić, kąpać, odzież ich dezynfekować w parze i w przeróżnych gazach trujących. Ceremonji tej podlega każdy z wyjątkiem artysty i duchownego. Zresztą jest w tem wszystkiem i pewna względność. Kobiety, dajmy na to, są wolne od strzyżenia, jeżeli pragną włosy zachować. żydom nie strzyże się brody ze względów na rytuał.

Istotnie, czasem spotykamy się pod tym względem ze zdumiewającemi faktami. Podczas zwiedzania naszego etapu emigracyjnego w Wejherowie wprowadza mnie lekarz naczelny do specjalnej oczyszczalni włosów. Nic podobnego człowiek kulturalny poprostu wyobrazić sobie nie może. Oto włosy jednej z kobiet wyglądają poprostu jak sznury paciorków.

— Jakżeż można zapuszczać sobie tak głowę — woła przerażona siostra, na którą przypada oczyszczenie tego wszystkiego.

— Na ciele mieć wszy —to wstyd, a we włosach to nie wstyd — słyszymy odpowiedź.

— Dlaczego? — pytam zdumiony.

— Bo wszy na głowie, to od bólu głowy. A mnie strasznie często głowa boli..

Jestem zupełnie przybity tym argumentem. Ale doktór w tej chwili informuje mnie, że taką odpowiedź dostaje się zawsze.

— A możeby panią ostrzyc? — pyta siostra, pogrostu ze wzgledów ludzkich, by oszczędzić sobie roboty, a pacjentce męki.

— O nie. Taką mnie mąż zostawił — niech i taką zobaczy. A tam, co będzie to ja nie wiem.

I nie pomogą nic ani namowy, ani przekonywania, że to teraz modne. Więc biedna siostra zabiera się do czyszczenia, mycia, skrobania. I podziwiam tylko niezmącony spokój i cierpliwość, z jaką to czyni.

Inna kobieta tymczasem jest już oporządzona zupełnie. Może iść do kąpieli. Przy niej wymyto porządnie i dokumentnie jej niespełna rocznego bachorka. Teraz dziecko musi być zostawione na opiece służby w czystem, malutkiem łóżeczku. Matka musi iść do kąpieli. I oto tragedja rozstania się z dzieckiem.

Łzy, prośby — nic nie pomagają. Dziecko przyniosą na stronę czystą, skoro tylko będzie gotowa. Tłumaczą jej to łagodnie, spokojnie ludzie, którzy podobnych rozmówek mają po kilkadziesiąt dziennie, którzy przyjęli już je do programu swych zajęć obowiązkowych. Kobieta się wreszcie poddaje i tuląc dwoje starszych dzieciaków, z którymi razem może przebyć kąpiel, odchodzi płacząc.

— Boże, Boże, za co wy mnie tak męczycie!...

Rzecz niezmiernie prosta, rzecz zupełnie jasna! Zabieg dokonywany przez personel polski z całą względnością — jest dla tych ciemnych ludzi naprawdę męką. Kobieta pójdzie teraz pod prysznic. Będzie się strasznie śpieszyć. Ale na progu zatrzyma ją znowu sanitarjuszka i sprawdzi, czy należycie się wymyła, a jeśli nie — a tak będzie z całą pewnością — to ją jeszcze pod prysznic zawróci i jeszcze, i jeszcze. A inaczej nie można, bo potem będzie jeszcze kontrola amerykańska, która, jeżeli znajdzie coć niezupełnie w porządku — to cały transport wróci.

Idę dalej i myślę: Co to było, gdy ci biedni ludzie mieli do czynienia z urzędnikami obcej mowy, obcego państwa! Toż to wszystko, co dziś jest przykrościa — stawało sie wówczas istna gehenna.

Propaganda P.W.K. w Brazylji

Entuzjazm pracy brazylijskiej.

Propaganda Powszechnej Wystawy Krajowej w Brazylji spoczywała w rękach poselstwa polskiego, któ re z podjętego obowiązku wywiązało się nad wyraz dobrze.

Jeszcze w okresie organizacji Powszechnej Wystawy Krajowej poselstwo polskie w Brazylji rozwinęło szeroką propagandę wśród miejscowego wychodźtwa polskiego dla zachęcenia kolonji do udziału w Powszech nej Wystawie Krajowej, przyczem zdrugiej strony poselstwo nawiązało bezpośredni kontakt z władzami w celu jaknajwiększego zainteresowania społeczeństwa brazylijskiego Wystawą.

Delegaci poselstwa polskiego w Brazylji brali udział w szeregu uroczystych posiedzeń, poświęconych Polsce, urządzali wiece informacyjne w Rio de Janeiro, na któ rych w wyczerpujących referatach przedstawiciele Zna czenia Powszechnej Wystawy Krajowej. Na wiecach przemawiali poseł w Brazylji Grabowski oraz pp.: Radecki, Koszarowski i Wojnar.

Dnia 8 maja rb. poseł R. P. w Brazylji odbył konferencję w sprawie przyjazdu do Poznania na P.W.K. delegacji parlamentarnej brazylijskiej, która w roku bieżącym bierze udział w kongresie gospodarczym w Berlinie.

Wydano również obszerną broszurę p. t.: „Polacy w Rio de Janeiro", w której bardzo obszernie potraktowana jest sprawa naszego wychodźtwa w Brazylji oraz zamieszczone są informacje o Polsce.

Wiele propagandowych konferencyj urządziło również poselstwo w St. Paulo, na których konferowano z przedstawicielami kolonji miejscowej i sekretarzem rolnictwa, przemysłu i handlu, w rządzie stanu St. Paulo, w sprawie organizacji komitetu miejscowego i zaproszenia rządu stanu na Powszechną Wystawę Krajową. Nie sposób tutaj przytaczać tych wszystkich poczynań poselstwa polskiego w Brazylji, które w zrozumieniu interesów Powszechnej Wystawy Krajowej ,do brze pojęło swój obowiązek i pracę przeprowadziło umiejętnie oraz z dobrym wynikiem.

Rezultatem starań poselstwa polskiego w Brazylji jest ogromne zainteresowanie się prasy brazylijskiej Powszechną Wystawą Krajową. I tak, w okresie kilku miesięcy miejscowe dzienniki zamieściły kilkadziesiąt artykułów poświęconych Powszechnej Wystawie Krajowej, z których m. in. zasługują na uwagę: artykuł pisma „O Globo" z listem Stowarzyszenia Pracowników Handlowych w Riode Janeiro do poselstwa z podziękowaniem za informacje o P. W. K., artykuł Jornal de Brazil" o przygotowaniach do Powszechnej Wystawy Krajowej, wywiad „Jornal do Brazil" z p. Stefanem Łosiem, artykuł „Jornal do Commercio", artykuł spontaniczny o P.W.K. z wyjątkami wrażeń publicysty francuskiego Georges Oudosd w piśmie „O Paiz" oraz artykuły w „A Noite".

Pisma brazylijskie z całym entuzjazmem odnoszą się nadal do Powszechnej Wystawy Krajowej i nadal zamieszczają obszerne artykuły oraz sprawozdania.

W końcu dodać należy, iż propagandzie Powszechnej Wystawy Krajowej w Brazylji wiele przysłużył się p. Łoś, delegat poselstwa polskiego w Rio de Janeiro.

Nota rządu Polskiego do Niemiec

o bezzwłoczne wznowienie rokowań handlowych.

Poseł polski w Berlinie Knoll doręczył wczoraj rządowi niemieckiemu notę, zawierającą odpowiedź rządu polskiego na ostatnią notę niemiecką w sprawie dalszego prowadzenia rokowań o zawarcie traktatu handlowego.

Nota polska zwraca uwagę rządowi niemieckiemu na konieczność wyjaśnienia sytuacji, jaka się wytworzyła obecnie w rokowaniach handlowych przez ostatnią podwyżkę ceł w Niemczech. Podwyżka ta godzi bowiem w import polskich produktów rolniczych do Niemiec i musi wpłynąć na zmianę podstaw wzajemnych ustępstw taryfowych, już ustalonych w dotychczasowych rokowaniach.

Pomimo tych posunięć rządu niemieckiego, zmierza jących do rozwinięcia polityki ceł ochronnych dla rolnictwa, rząd polski proponuje rządowi niemieckiemu natychmiastowe podjęcie rokowań celem wyjaśnienia sytuacji.

Rokowania te mogłyby się rozpocząć 25 lipca w Warszawie.

Doniosłe skutki

Powszechnej Wystawy Krajowej.

Poza misją dydaktyczno—naukową, propagandową i gospodarczą Powszechna Wystawa Krajowa, jako odzwierciedlenie przenikających cały naród polski pragnień pokojowej pracy twórczej, oddziaływa nawet na zmianę ustosunkowania się wrogo nastawionego wobec Polski społeczeństwa niemieckiego. Dowodem tego oświadczenie dziennikarzy westfalskich.

Dziennikarze niemieccy z Westfalji i Nadrenji, któ rzy przez 4 dni bawili w Poznaniu i zwiedzili szczegółowo P.W.K. i miasto oraz okazali żywe zainteresowanie sprawami dotyczącemi życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego Polski, złożyli na ręce przedstawiciela Syndykatu Dziennikarzy Polskich następujące oświadczenie: "Dziennikarze z Nadrenji i Westfalji zaproszeni do zwiedzenia polskiej Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, dziękują najserdeczniej za gościnne przyjęcie.

Wystawa dała im doskonały pogląd na gospodarczy kulturalny i techniczno-administracyjny rozwój Polski w 10-ciu latach jej istnienia. Rozwój ten powinien liczyć na tem większe ogólno-gospodarcze powodzenie, im bardziej opiera się on na światowo-gospodarczym podziale pracy.

Wymaga to przedewszystkiem pełnego zrozumienia współdziałania Polski i Niemiec na wszystkich polach, gdzie się stykają wzajemne interesy.

Jako owoc naszej podróży uwozimy ze sobą do ojczyzny pragnienie popierania tej współpracy i pomagania jej oraz pragnienie łagodzenia nieporozumień".

O Polsce, Poznaniu i P. W. K.

Pismo Związku Dziennikarzy Zagranicznych w Berlinie

Związek dziennikarzy zagranicznych w Berlinie, któ ry, jak wiadomo, bawił w Poznaniu w ubiegłym miesiącu w liczbie około 40 osób, nadesłał obecnie na ręce prezydenta Ratajskiego następujące pismo:

„Wróciwszy z podróży, dziękujemy raz jeszcze za pełne serdeczności przyjęcie zgotowane nam w pięknem mieście Poznaniu. Jesteśmy pełni radości, iż było nam danem poznać miasto Poznań i Powszechą Wystawę Krajową i możemy zapewnić, że opuściliśmy Polskę pełni jaknajlepszych i najżyczliwszych wrażeń".

(—) Lochner
Prezes Związku.

Zauważyć należy, że w grupie dziennikarzy w imieniu których wystosowane zostało pismo znajdowali się poważni dziennikarze całego świata.

„Wystawa jest cudem życia ekonom. Polski"...

Znamienny artykuł w piśmie finlandzkiem.

Prasa finlandzka b. żywo interesuje się Powszechną Wystawą Krajową. Ostatnio w „Helsingin Sanamat" znajdujemy znamienny artykuł pióra redaktora E. Kivijärwi, który bawił z wycieczką dziennikarzy fińskich w Poznaniu. W artykule tym czytamy m. in.:

„...Wystawa jest cudem życia ekonomicznego Polski, zorganizowanym dla uczczenia 10-lecia niepodległości. Widzi się osiągnięte rezultaty, możliwości na przyszłość oraz cel pracy.

Cel zamierzony został wspaniale osiągnięty: postęp w latach dziesięciu bije w oczy. We wszystkich dziedzinach widać rezultaty pracy, z początku należało wszystko tworzyć, tembardziej więc, to, co osiągnięto, jest imponujące. Prawda, że Polska posiada olbrzymie bogactwa naturalne, które eksploatuje się systematycznie, uwzględniając przyszłe potrzeby.

Dlatego też to, co pokazuje się zwiedzającemu jest ogromne. Jeśli życie polityczne i socjalne umocni się, Polska będzie mogła się rozwinąć ekonomicznie w sposób olbrzymi. Polacy przywiązują wielką wagę do tej Wystawy, która — słusznie — jest ich dumą narodową".

Zadłużenie miast niemieckich

Jak podają statystyki, zaciągnęły miasta niemieckie, posiadające powyżej 25.000 mieszkańców, w pierwszym kwartale 1929 r. pożyczek na sumę ogółem 447.8 milj. marek, z tego 381,9 milj. mk. pożyczono w kraju.

Daje to zatem za cały rok budżetowy 1928-29 długu na sumę 1329.7 milj. mk., z tego pożyczek wewnętrznych 1042.5 milj. mk. Wielkość zadłużenia krótkoterminowego podniosła się o 35.4 milj. mk.

Pożyczki długoterminowe, zaciągnięte przez objęte statystyką miasta Rzeszy, doszły 31 marca r. b. do sumy 3291 milj. mk., z tego 241z milj. mk. zaciągnięto w kraju.

Ogólna suma zadłużenia miast niemieckich osiągnęła w końcu pierwszego kwartału r b. 4.8 miljardów marek.

Ciężkie położenie włókiennicze na Litwie

Ciężki kryzys gospodarczy na Litwie, zwlaszcza w branży tekstylnej, wymaga wciąż dalszych, dużych wysiłków.

W dziale włókienniczym została osiągnięta zaledwie dziesiąta część zeszłorocznych tranzakcyj. W grudniu ub. r. i styczniu r. b. zaprzestano wypłat w „34 wielkich przedsiębiorstwach na ogólną sumę 12 milj. litów deficytu.

Wierzyciele otrzymali zaledwie 50—55 proc. swoich należności. Z tego na same Kowno przypada upadłości na sumę 9.5 milj. litów. W ubiegłym 72 firmy litewskie ogłosiły upadłość z deficytem 76 milj. litów.

Z tego dwie trzecie tych firm i 80 proc. ogólnej sumy deficytowej przypada na Kowno.

Frekwencja gości zagranicznych na P. W. K.

Placówki konsularne donoszą o wzrastającej ustawicznie ilości wiz paszportowych, udzielanych wyjeżdżającym na P.W.K. I tak Konsulat w Essen wydaje dziennie 15 wiz. Konsulat w Berlinie 130 do 150, Konsulat w Wiedniu 10 do 15, w Koszycach — 5, w Lipsku —5, w Pradze 150 do 200. Relacje w tej sprawie z innych konsulatów dotychczas nie nadeszły.

Wycieczka czechosłowackich sfer gospodarczych na P. W. K.

W najbliższym czasie wyjedzie z Pragi do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową wycieczka czechosłowackich sfer gospodarczych. W związku z tem w Czechosłowacji wszczęta została energiczna akcja propagandowa wśród kół przemysłowych i handlowych, aby udział ich w wycieczce był jaknajliczniejszy oraz wydany zostanie specjalny numer „Slovenskych Trhów" poświęcony Wystawie oraz wogóle stosunkom gospodarczym polsko-czechosłowackim i widokom rozwojowym na przyszłość.

Wszechsłowiański zjazd pszczelarzy.

W czasie od 15 do 25 sierpnia rb. odbędzie się na terenach P.W.K. (Dział rolniczy, teren E w dużym namiocie — przy arenie) Wszechsłowiański Zjazd Pszczelarzy i Wszechsłowiańska Wystawa Pszczelnicza.

Podczas zjazdu wystawiać będzie się pod gołem niebem, a) matki pszczelne w ulikach, b) pnie w grupach po 4, to znaczy: wystawia się z jednego typu 4 ule, 2 lub 3 z pszczołami i jeden lub dwa puste. Pojedyńczych pni z pszczołami nie przyjmuje się. Ule muszą być zaopatrzone w daszki i stragany; w pawilonie, a) miód w plastrach za szkłem i w kubkach, b) przetwory z miodu (wina, pierniki, kosmetyki), c) wosk, d) przetwory z wosku (sztuczna węza), e) ule puste, f) przybory pszczelarskie, g) literatura: pomoce naukowe, choroby pszczół, szkodniki pszczół, wykresy i statystyki, historja pszczelnictwa, h) rośliny uprawne, ogrodowe, dziko rosnące drzewa miododajne.

Samobójstwo genjalnego hochstaplera

Zdumiewające kawały Otto Stephana

W Brukseli zakończył w tych dniach samobójczą śmiercią jeden z najgłośniejszych, a bodaj czy nie najsłynniejszy hochstapler czasów współczesnych, niejaki Otto Stephane, Belgijczyk z pochodzenia.

Niezliczone kawały, oszustwa i szantaże tego młodego, gdyż zaledwie w chwili śmierci 29 lat liczącego człowieka, mogą służyć jako niewyczerpana kopalnia tematów dla całej bibljoteki kryminalnych romansów i awanturniczych filmów.

Już po wybuchu europejskiej wojny w 13-letnim naówczas chłopcu budzi się żyłka awanturnicza i wstępuje on do armji belgijskiej jako pomocnicza siła wywiadowcza. Dzięki swej odwadze i nieposzlakowanemu prowadzeniu się jest kilkakrotnie wymieniany w rozkazach.

Po zawarciu zaś pokoju rozpoczyna swą iście fantastyczną karjerę przestępczą, która zadziwia swą bezczelnością i zdumiewa bezprzykładnemi zdolnościami symulacyjnemi, jakie musiał wykazać ten młody chłopiec podczas swych najrozmaitszych „kantów", zakrojonych zawsze na najwyższą skalę z podziw budzącym rozmachem i fantazją.

Jako „Książę von Dervuczen" wręcza on imieniem króla Alberta wysoki order ówczesnemu generałowi amerykańskiej załogi Allenowi.

Raz zjawia się jako oficer międzynarodowej komisji wojskowej, niezadługo potem pojawia się wśród marynarki brytyjskiej jako „kapitan lord Ashton".

Mistyfikuje sułtana tureckiego, podający się za księcia Karola belgijskiego i udaje gdzieindziej prywatnego sekretarza Trockiego.

Słynny jest jego kawał, gdy w r. 1922 pod postacią belgijskiego majora floty lotniczej dostaje się na zamek królewski w Londynie „na konferencję" z księciem Yorku. Kawał ten jednak nie udaje się: przejrzane na prędce dokumenty, mające stwierdzać jego tożsamość, wykazują sfałszowanie i „major" skazany zostaje na 6 miesięcy więzienia a następnie na deportację z Anglji.

Po odsiedzeniu jeszcze w rozmaitych krajach kar przeróżnego stopnia, udaje mu się w międzyczasie wyłudzić kolosalne pieniądze od wielu naiwnych, w oczach których uchodzi kolejno za syna Maurycego Maeterlinka za siostrzeńca amerykańskiego ministra skarbu Mellona i za bratanka jednego z kardynałów.

Jego tupet wydaje się nieprawdopodobnym! W czasie jego karjery w roli lorda Ashtona, podaje się za upełnomocnionego przez księcia Walji do nabycia dlań na Rivierze willi. W samych tylko Niemczech zdołał on naciągnąć na rozmaite sumy nie mniej jak 400 angielskich i amerykańskich oficerów, okupujących niemieckie tereny.

Zadziwiający ten człowiek, który musiał być genjalnym aktorem i niepospolitym psychologiem, skończył w tych dniach śmiercią samobójczą, zeskoczywszy z dachu jednego z hoteli brukselskich.

Książki zażaleń

na dworcach kolejowych

Ogłoszono rozporządzenie ministra komunikacji w sprawie książek zażaleń na stacjach kolejowych.

Na dworcach wszystkich stacyj kolei państwowych i prywatnych, tudzież w biurach oddzielnych ekspedycji towarowych, wprowadzone są książki, przeznaczone do wpisywania zażaleń przez publiczność, korzystającą z komunikacji i urządzeń kolejowych.

Książki zażaleń są przeznaczone do wpisywania zażaleń na zauważone na kolejach nieporządki, narażające publicz ność na niewygody lub straty oraz na nieodpowiednie zachowanie się i postępowanie personelu kolejowego w stosunku do publiczności.

—oOo—

Ciekawy proces

Zawzięty Yankes zaskarżył towarzystwo kolei

Mister James Powell, mieszkaniec Tobeki w Kanzas, prowadzi już od kilku miesięcy proces z dyrekcją jednej z miejscowych kolei żelaznych.

Mister Powell zamierzał jechać w interesach do Indianopolis i wybrał sobie pociąg, wychodzący nazajutrz o 9-ej rano. W obawie przed spóźnieniem się przybył na stację 10 minut przed oznaczonym czasem, lecz jakież było jego zdziwienie, gdy ujrzał odchodzący właśnie pociąg. Zwrócił się więc z wymówkami do naczelnika stacji za puszczenie pociągu o 10 minut zawcześnie. Ku swemu zdumieniu dowiedział się, że to wcale nie był jego pociąg, lecz wczorajszy, opóźniony o 23 godziny i 50 minut. Poza tem oświadczono mu, że stosownie do otrzymanego rozporządzenia dyrekcji kolei puszczanie pociągów może odbywać się tylko co 24 godziny, że zatem następny wyjdzie dopiero nazajutrz o przepisanej godzinie.

Praktycznie rzecz biorąc, znaczyło to, że jeden pociąg został z rozkładu jazdy wycofany.

Mister Powell wykalkulował, że ponieważ dyrekcja kolei zobowiązała się do wypuszczania po danej linji tyle pociągów, ile rok liczy dni i jeżeli jeden z nich opóźnił się o 24 godziny, to nie jest słuszne, by miał on zastąpić dwa pociągi. Poza tem odszedł on o 10 minut wcześniej, a zatem nie był pociągiem, oznaczonym w swej kolejności a wybranym przez niego. Przysługuje mu zatem prawo żądać, by przywrócono wycofany pociąg. Zważywszy to wszystko, zawzięty yankes zaskarżył towarzystwo kolei o wyrównanie liczby pociągów zgodnie z rozkładem jazdy.

O ile mister Powell wygra proces, kolej będzie zmuszona wypuścić tego samego dnia dwa pociągi jeden za drugim. Ponieważ wątpliwem jest, by znalazło się więcej pasażerów w Tobeko, pragnących dla zadośćuczynienia fantazji Powella odbyć tę podróż w specjalnie puszczonym dla niego pociągu, pojedzie nim prawdopodobnie sam jeden mister Powell.

Zjazd Beliniaków

odbędzie się w sierpniu w Warszawie

Dnia 2 sierpnia r. b. odbędzie się w Warszawie zjazd b. I-go pułku Ułanów Leg. Pol., poświęcony jednocześnie obchodowi 15-ej rocznicy powstania pułku. Komitet organizacyjny Zjazdu prosi, aby wszyscy b. żołnierze tego pułku przy byli na Zjazd, o ile możliwe, w mundurach (strój służbowy, buty, szabla, rękawiczki bronzowe).

Zbiórka o godz. 7,30 rano na placu Marszałka Piłsudskiego, poczem odbędzie się apel pułkowy, msza polowa, defilada, oraz złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. O godz. 3-ej po poł. w sali Rady Miejskiej uroczysta akademja i obrady Zjazdu, wieczorem wspólny obiad koleżeński.

Kwatery dla uczestników Zjazdu przygotowane będą w I pułku szwoleżerów. Komitet czyni starania o uzyskanie w drodze powrotnej 66% zniżki kolejowej. P. minister spraw wojskowych zezwolił na urlopowanie na dzień 2 i 3 sierpnia b. żołnierzy I pułku Ułanów Leg. Polsk., pozostających w czynnej służbie wojskowej i na wydawanie biletów kredytowanych.

Karty uczestnictwa wydaje rotmistrz Stanisław Kossowski (I pułk szwoleżerów) po uprzedniem wpłaceniu 15 zł.

Niewolnice XX wieku

Legalny dokument sprzedaży 14-letniej dziewczynki

Po raz pierwszy od 1923 roku, kiedy to w Chinach wydano ustawę przeciwko niewolnictwu stanęła przed sądem w Hong-Kongu pewna wdowa, która za 18 funtów sterlingów kupiła 14-letnią dziewczynę od jej matki.

Nabywczyni młodej niewolnicy oraz jej synowa stanęły przed sędzią, jako oskarżone o znęcanie się nad kupioną dziewczynką.

Policja, przeprowadzając rewizję, znalazła stemplowany w jednym z komisarjatów policyjnych w Kantonie dokument legalny dotyczący sprzedaży owej dziewczynki.

Widocznie handel ludźmi nie jest jeszcze uważany w Chinach za wielkie przestępstwo, albowiem obie oskarżone skazano na niewielkie kary pieniężne.

SINTAIR i STEEMAN

Przedruk wzbroniony

13-TE UDERZENIE PÓŁNOCY

63

Kuzyn Eugenjusz otworzył najpierw jedno oko, potem drugie, Keller patrzał na niego z nieudanym przestrachem. Podniósł szklankę wody i postawił ją za okienkiem. Crochet w mgnieniu oka schwycił i wypił łapczywie. Zostawił sobie trochę wody i ukrył ten skarb pod łóżkiem. Keller podał mu dwa kawałki chleba i paczkę biszkoptów. Zdumiony zachowaniem Kellera, Crochet wziął te hojne dary i schował obok szklanki z wodą.

— Nic pan nie rozumie — zaczął Keller. — A jednak to zupełnie proste. Nie jestem taki zły jak pan myśli. Już dosyć trupów po mojej drodze... Ubóstwiałem moją żonę. Wymierzyłem tylko sprawiedliwość zabijając nędznika, który ją zamordował, aby posiąść skarb otrzymany zupełnie uczciwie. Aż do śmierci mojej żony nie widziałem nic podejrzanego w postępowaniu mego teścia. Kto wie, może śmierć ukochanego dziecka odebrała mu zdrowy rozsądek. Skorzystał z mojej nienawiści do Meriadec'a, dał mi broń do ręki i wskazał godzinę, kiedy miałem pójść na ulicę Zielonego Strzelca. To on kazał mi włóczyć się dodoła miejsca przestępstwa, aby zdobyć „Ocean Światła".

— A Valby?

— Valby? Niech pan nie wspomina mi o nim! — zawołał Keller. zasłaniając sobie oczy.

— Kazał pan zaaresztować Landry'ego, wiedząc, że jest niewinny!

— Nie chcę iść do więzienia.

— Podły! Dlaczego mi pan ofiarowuje pomoc?

— Powiedziałem panu, Mam dosyć krwi, łez i cierpienia.

— No więc niech mnie pan uwolni, Potrafię wyratować stąd wszystkich i pana może razem z niemi...

— Co pan mówi? Jestem takim samym więźniem jak pan. Tylko dziś udało mi się zmylić czujność moich strażników. Jestem jedynie narzędziem w ich rękach,

Okienko zatrzasnęło się gwałtownie.

Crochet zrozumiał, że Keller bał się, aby go nie przyłapano. Położenie jego wydawało mu się coraz groźniejsze. Od Kellera nie można było oczekiwać żadnej pomocy.

W okienku znów ukazała się twarz barona de Casterive.

— Keller tu był? — spytał ostro.

— Tak — odparł bez namysłu Crochet.

— Poco?

— Żeby ze mną pomówić.

— Co panu powiedział?

— Błagał mnie, żebym mu powiedział, gdzie jest ukryta Deria — i — Noor.

— — Naprawdę? Wiedziałem, że mój zięć potrafi ugiąć kark przed każdym, ale nie przypuszczałem, że może upaść tak nisko

— Opowiedział mi o śmierci żony i zapewnił, że nie będzie miał spokoju dopóki klejnot — ostatnie wspomnienie tej, którą kochał, nie znajdzie sie tutaj, Płakał, jęczał, groził.....

— I...

— Odpowiedziałem, że oddam brylant tylko w ręce sędziego śledczego.

Bruno de Casterive zacisnął zęby. Opuścił okienko, wołając:

— Jeszcze pięć dni, panie Crochet—Petere, pięć dni, pięć dni.

XXIX.

„RUBIN KRÓLOWEJ SARY".

Upłynął trzeci dzień, potem czwarty. Crochet oszczędzał swoje zapasy żywności i dzielił się niemi po chrześcijańsku z Renardem. Napróżno szukał sposobu ucieczki.

Co dzień około 5-tej ukazywała się w okienku twarz barona, który znęcał się nad więźniem swym sarkazmem. Na piąty dzień Bruno de Casterive wydawał się bardziej zdenerwowany, niż dotychczas.

— Niech pan pamięta, panie Crochet—Patére. Albo za dwa dni zdradzi pan tajemnicę albo pańska żona i pani Meriadec stracą życie.

Zimny pot wystąpił na czoło Crochet'a.

— A, boi się pan! — wołał baron.

Oczy mu błyszczały jak drogie kamienie, przedmioty jego manji.

— Chcę mieć wszystke klejnoty, na które czekają przygotowane już etykiety! Chcę mieć rubin królowej Saby, który też ma swoją historję!

„Królowa Saba włożyła pewnego dnia do szkatułki wspaniały rubin, i zamknęła ją na złotą kłódkę. Potem nałożyła na nią dwie sztaby złote i dwie srebrne wysadzone szafirami i innemi drogiemi kamieniami. Wręczyła jednemu ze swych dostojników szkatułkę i kazała pójść do króla Salomona z zapytaniem, co się w niej znajduje.

(d. c. n.)

Genjalna mistyfikacja wielkiego poety

wywarła potężny wpływ na poezję czeską.

Pożyteczne kłamstwo Wacława Hanka.

Romantyzm europejski wywołał wśród narodów słowiańskich tęsknotę do wynalezienia źródeł kulturalnych i artystycznych, któreby świadczyły o starożytności i samoistności kultury dawnych Słowian.

Pozazdroszczono Niemcom, Francuzom i Irlandczykom starodawnych tradycyj poetyckich, a szczególnie mocno wystąpiła tu zazdrość w budzących się do narodowego życia Czechach.

Dnia 16 września 1817 roku „znalazł" czeski poeta, Wacław Hanka, w Królewskim Dworze, 12 kart pergaminowych małego formatu i dwa pergaminowe paski zawierające 8 epickich poematów i 6 pieśni miłosnych.

W rok zaś później (1818) ten sam Hanka „znalazł" na Zielonej Górze nowy rękopis, pisany wierszem p. t. „Sąd Libuszy".

Oba te rękopisy, umiejętnie podrobione przez Hankę, który poszedł śladem angielskiego mistyfikatora Macphersona, autora „Pieśni Ossjana", wywołały niezwykły zachwyt w Słowiańszczyźnie i przyczyniły się w walnej mierze do badań nad kulturą słowiańską.

W kilkanaście lat potem rozeszła się plotka, w którą uwierzył nawet Lucjan Siemieński i cały szereg sławistów, iż bibljotekarz Łukasz Gołębiowski znalazł w Polsce dalsze części rękopisu królodworskiego.

Znakomity badacz polsko - czeskich stosunków kulturalnych i literackich, dr. Bogumił Vydra ogłosił drukiem pracę p. t. „Ceske padelky rukopisne w polske literature" (1929) w której kreśli obraz niezwykle interesującego zjawiska w Polsce, wywołanego pojawieniem się falsyfikatów Hanki.

Niewiele znany u nas ten fragment romantycznej umysłowości polskiej dowodzi, jakim gorącym duchem słowianofilstwa, pomimo, straszliwych doświadczeń politycznych, ogarnięci byli ówcześni Polacy, skoro ukazanie się rękopisu królodworskiego i zielonogórskiego wstrząsnęło najświetniejszymi współczesnymi umysłami, nie wyłączając Mickiewicza.

W tej perspektywie jaśniejszem i zrozumialszem staje się dla nas słowianofilstwo polskich poetów romantycznych, i ideologja zbratania słowiańskiego. Literackie pisma polskie tego okresu, jak „Pamiętnik dla Płci pięknej", „Halicza-nin", zaczynając od roku 1819, pełne są przekładów pieśni czeskich, serbskich i ruskich pochodzących z pod pióra K. Brodzińskiego, B. Zaleskiego, Gaszyńskiego, Nabielaka, Bielowskiego i t. d. a najznakomitsi ówcześni polscy uczeni z entuzjazmem witają „odkrycie Hanki" i poszukują łączności między duchem polskiej poezji, a staroczeskiemi poematami, które są „własnością nietylko Czechów, ale całej Słowiańszczyzny".

W ślad za licznemi rozprawami historyczno - filologicznemi ukazują się przekłady obu rękopisów".

Dr. Bogumił Vydra ze skrupulatnością uczonego zestawił polskie przykłady pojedyńczych poematów falsyfikatu Hanki. Z ilości tych spolszczonych tekstów zarówno prozą jak i wierszem wynika, iż w Polsce cały niemal romantyczny Parnas prześcigał się w dokonywaniu najwierniejszych filologicznie i najtrafniejszych pod względem stylu tłumaczeń.

Pierwszy przekład pojawił się w roku 1820 w „Pamiętniku Warszawskim", a dokonał go Walenty Skorochód - Majewski pierwszy badacz sanskrytu w Polsce, który w polskiej filologji rozpowszechnił teorję o pokrewieństwie języków europejskich i o indoeuropejskiem ich pochodzeniu.

W tym samym roku wystąpił Kazimierz Brodziński z przekładem „Zbichona" (dumy, z staroczeskiego języka) a niedługo potem przetłumaczył dalszą część rękopisu królodworskiego, przyswajając polskiej literaturze „Poemat o Jeleniu".

I. B. Rakowiecki, I. B. Zaleski, L. Nabielak, A. Bielowski, M. Olszewski, L. Ulrych, Kasper Lasota-Cięglewicz, I. B. Wagner, Andrzej Kucharski, Luwik Norwid tłumaczyli na język polski poszczególne części rękopisu królodworskiego, a do komentowania jego wartości historyczno - obyczajowej i archeologicznej zabrali się z niebywałym zapałem historycy i slawiści polscy.

Koroną tych entuzjazmóm jest pełny przekład rękopisu dokonany przez Lucjana Siemińskiego.

Korespondencja tłumacza z Hanką dowodzi, iż tak światły i głęboki umysł jak Siemiński nietylko niezłomnie wierzył w autentyczność sfałszowanego tekstu, ale przywiązywał do niego doniosłe znaczenie dla rozwoju poezji polskiej, która otrząśnie się z czudzoziemszczyzny, a zwłaszcza wpływów francuskich i pójdzie własną drogą.

L. Siemiński nadał rękopisowi królodworskiemu tak artystyczną formę, iż Stanisław Tarnowski, oszczędny zresztą w pochwałach, nie wahał się napisać:

— Tłumaczenie Siemińskiego należy do najlepszych polskich przekładów z powodu swej obrazowości, jędrnej siły, i prostoty języka oraz stylu, co sprawia, iż całość nabiera takiego dziwnego kolorytu jakby zamierzchła przeszłość stanęła przed nami i przemówiła własnym głosem.

Skrzętna i pełna wnikliwości praca dr. Vydry,jednego z najbardziej zasłużonych współcześnie badaczy kulturalnej wzajemności polsko - czeskiej wysuwa mimowoli całkiem nowe zagadnienie historyczno - literackie:

— Jak się ustosunkowała oryginalna twórczość polska do falsyfikatu Hanki?

Rzut oka na rozwój polskiej ballady romantycznej (Zaleski, Witwicki, Odyniec) każe przypuszczać, iż rękopis królodworski pozostawił głębokie ślady w polskiej poezji początku XIX stulecia i analogje z „Pieśniami Ossjana" lub „*Ancient tresory of Anglish poetry*" za wiele są przeceniane, a czasami zgoła nawet niesłuszne.

Pożyteczne kłamstwo literackie Hanki, które wywarło taki potężny wpływ na poezję czeską i wyrwało ją z objęć niemczyzny podziałało również upajająco na literaturę polską.

A zapach ten był tak mocny i tak niechętnie rozstawali się Polacy ze złudzeniem, iż rękopis królodworski i zielonogórski nie jest oryginałem lecz genialną mistyfikacją wielkiego poety, uczonego i patrjoty, że jeszcze w roku 1906, gdy spór o autentyczność „odkrycia" Hanki zlikwidowano, wystąpił historyk polski, Edward Bogusławski, w „Przeglądzie historycznym" z studjum o staroczeskim poemacie „Jarosław" (z rękopisu królodworskiego) i klechdę tego utworu nawiązał do starorzymskich podań.

Z życia Małego Kaprala.

Napoleon na balu maskowym.

Napoleon miał charakterystyczny zwyczaj zakładania rąk na plecach, po którym to mimowolnym geście poznawał go każdy.

Raz na jednym balu maskowym krążył Napoleon w masce w kostjumie wśród bawiących się, szczęśliwy i dumny, że może swoje „incognito" zachować.

Nagle wokół niego robi się wolna przestrzeń i wszyscy się cofają z uszanowaniem. Napoleon rozczarowany, że go poznano, wyszedł i za chwilę wrócił zupełnie inaczej przebrany. I tym razem jednak powtórzyło się to samo. Sądząc, że to lokaj, który go przebierał zdradził tajemnicę jego przebrania, zły zwrócił się do niego z wyrzutami. Na to otrzymał odpowiedź:

— Sire, wszystko jest dobrze, dopóki nie założysz rąk na plecach, z chwilą gdy to uczynisz, jesteś poznanym i z ust do ust krąży słowo „l'empereur".

———oOo———

Sąd Napoleona

o sobie samym.

Jeżeli cała Europa uważała Napoleona za nadczłowieka, to i on sam nie miał skromniejszego mniemania o sobie samym.

Zwykł był uważać że nikt nie jest większym od niego, i że nikt mu nie może szkodzić, chyba on sam, lub przeznaczenie.

To też, będąc już na wyspie św. Heleny, zwykł był mawiać: „Jedynym moim potężnym wrogiem byłem ja sam i nikt nigdy nie umiał mi szkodzić. Tylko moje własne pomysły, ekspedycja do Rosji i wypadki, które się tam zdarzyły, były powodem mojego upadku. Zdziałało to przeznaczenie i ja sam, bo byłem zbyt potężny i wielki, by ktokolwiek mógł mi szkodzić".

PIERRE DOMINIQUE.

POGROMCA.

Stary Barca siedział na krześle, wpatrując się w swój gróg, poczem wychylił go jednym łykiem, jakgdyby miał gardziel szatana.

Wtem rozległ się przeciągły, żałosny niemal ryk..

— Lea — odezwał się Barca.

Uderzył szpicrutą o but i wyprostował się z uśmiechem mężczyzny, słyszącego głos ukochanej kobiety.

— Widziałeś pan Leę? — zwrócił się do mnie z miną człowieka, pragnącego wywnętrzyć się. — Piękne zwierzę! I niebardzo stara. Ma ósmy rok dopiero. Ach, gdybyś pan znał ją młodą! Urodzona w menażerji, a jednak pleczysta, silna i ognista, jakgdyby wprost z pustyni sprowadzona. Przy mnie przyszła na świat, pielęgnowałem ją, pieściłem, kiedy była maleńka. Trudno wychować lwa. Ale ona przywiązała się do mnie, jak pies. Nie miałem już nikogo, czułem, że się starzeję i powiedziałem sobie: „Mam wreszcie stworzenie, o mnie kocha". Gdybym był wiedział!!!

Ale mężczyzna nie może się obejść bez kobiety, to też za chwilę uciechy z jakąś Mercedes z ulicy i za talerz zupy od jej matki wziąłem na swoje barki dwie istoty, jak widziałeś pan u mnie: młodą — ładną i tamtą, jej mamicę.

Słowo „mamcia" wymówił tonem nie wypowiedzianej wzgardy.

— Lea miała wówczas dwa lata. Nie może pan sobie wyobrazić, ile sztuk umiała, jaka była łagodna i dobra! Nie dostawała batów, jak dziś, biedaczka; nigdy nie dotknąłem szpicrutą :jej sierści i mówiłem do niej „moja córko". Warto było ją widzieć tarzającą się u moich nóg, stającą na tylnych łapach z przedniemi na moich łopatkach, liżącą mi twarz swym szorstkim językiem, udającą gniew dla zabawy, albo pozwalającą mi włożyć głowę do pyska. I wszystko to bez krzyków, bez piki i rewolwerowego strzału, ruchami kobiecemi, z miauczeniem i miłym pomrukiem. Miałem, bo miałem, dzięki niej wieczory triumfów!

Barca westchnął głęboko i jakgdyby się zgiął, postarzał, w ciągu kilku sekund w wiecznie oczach.

— Kiedy się ożeniłem — ciągnął dalej głosem słabszym i nie patrząc na mnie — wpsca się odrazu zmieniło. Trzeba panu wiedzieć przedewszystkiem, że Lea niechętnem okiem powitała Mercedes. Z pyskiem otwartym i rykiem wyciągnęła na jej widok kosmatą łapę o wysuniętych pazurach; podczas kiedy Mercedes, śmiejąc się na całe gardło ochrypłym głosem i przezywając ją obelżywemi słowami, drażniła się z nią i rzucała jej przez kraty kawałek kija lub kromkę chleba.

Moja lwica, panie, rozumiała ludzką mowę; wiedziała, że ma wroga w mej żonie... Miała żal do mnie, swego przyjaciela, swego ojca o to, że wprowadziłem Mercedes do domu. Kiedy pierwszy raz wszedłem do jej klatki, zrobiła mi formalną scenę zazdrości, panie! Nie poznawałem jej oczu, dobrych, żółtych, zmienionych ze złości głosem. Mogła była mnie dwadzieścia razy zabić, ale machała tylko tam i z powrotem swą prawą łapą. Byłbym sobie jednak jakoś poradził z nią, gdyby Mercedes nie ośmieliła się po kilku dniach oznajmić mi, że chce wejść do jej klatki i nauczyć się poskramiania.

Spróbowałem namówić ją, żeby wessała gdzieindziej, do hien, do dużego czarnego lwa z Nubji, którego miałem podówczas: Solimana, lwa głupiego do roboty, upartego i silnego Poszła, ówczesna odważnie, śmiało z piką w ręku, patrząc bestjom prosto w oczy, jak na prawdziwą pogromczynię przystało, ale nie zadolniła się ten i pewnego dnia musiałem wreszcie obu megerom ustąpić i wpuścić żonę do klatki Lei. Rzuciła się natychmiast na lwicę zwinnie, lekko, mierząc ją twardem spojrzeniem i zabezpieczając sobie tyły. Biedna Lea patrzała na mnie, zmuszonego bronić Mercedes, wzrokiem pełnym rozpaczy, rycząc przytem groźnie i żałośnie zarazem.

Po kilku zaledwie lekcjach Mercedes ujarzmiła Leę i zaczęła występować z nią publicznie, obchodząc się z nią szorstko, i brutalnie, wymagając skoków i sztuk właściwych bestjom bitym, maltretowanym pokornym, aż do upodlenia, a kipiącym wewnętrznem wzburzeniem. Lubiłe szaleli, patrząc na to. Nie mogłem dłużej znosić takiego traktowania mojej „córki" i postanowiłem sprzedać Leę jednemu z moich kolegów po fachu znającym rzemiosło i dobremu z kośćmi. Prowadziłem pertraktację pocichu, a mimo to Mercedes zwąchała pismo nosem i podniosła gwałt.

Dawniej stawiałem jej tysiączne argumenty przed oczy; że lwica starzeje sie, że jest chora, skryta, że ko

TRJOLETY

I.

To zakątek mój kochany,
Gdzie wieczorem nieraz chodzę
Rozmarzony, zadumany —
Gdzie kościołek murowany
Wśród kasztanów tuż przy drodze, —
To zakątek mój kochany,
Gdzie wieczorem nieraz chodzę.

II.

Tylko jedną tą aleją
Błądzę cicho, uroczyście
Wzdłuż tych płotów, co bieleją. —
Tylko jedną tą aleją...
Tu kasztany, gdy się chwieją,
Tak cudownie brzęczą w liście.
Tylko jedną tą aleją
Błądzę cicho, uroczyście.

III.

Wzdłuż alei drzemią chaty,
Wzdłuż alei sad przy sadzie —
Słowik gwiżdże, pachną kwiaty.
Wzdłuż alei drzemią chaty,
Z sadów płyną aromaty,
Srebrna mgła się do snu kładzie,
Wzdłuż alei drzemią chaty —
Wzdłuż alei sad przy sadzie.

IV.

Wzdłuż alei, pjane ciszą,
Smętnie szumią łany żytnie,
Gdy na wietrze się kołyszą
Wzdłuż alei, pjane ciszą,
A nad niemi gwiazdy wiszą,
Hen nad niemi księżyc kwitnie...
Wzdłuż alei, pjane ciszą,
Smętnie szumią łany żytnie.

V.

A ja błądząc tą aleją
Witam łanów szum z zachwytem
I słowiczków, co mi pieją.
A ja błądząc tą aleją
Chwalę gwiazdy, co jaśnieją
Zawieszone pod błękitem —
A ja błądząc tą aleją
Witam, łanów szum z zachwytem.

VI.

Hej zakątku mój kochany,
O, wy ciche wonne sady,
O, słowiczku rozśpiewany,
Hej, zakątku mój kochany,
Dziś znów idę zadumany
Po alei błądzić blady
Hej, zakątku mój kochany!
O, wy ciche, wonne sady!

A. Kasprowicz.—

———oOo———

Gawędy z przeszłości Teatru Polskiego

Pan dyrektor teatru w Kanossie

Imci pan Każyński, wybitny aktor, objął w roku 1805 dyrekcję teatru wileńskiego. Zaraz w pierwszym roku rządów dyktatorskich spotkała Każyńskiego niemiła przygoda. Było to podczas przedstawienia dramatu Kotrzebnego p. t. „Nienawiść ludzi i żal". Publiczność wileńska dosyć niesfornie zachowywała się i pan dyrektor, grający jedną z głównych ról, umilkł, a potem zaczął sykać. (Podobną nauczkę dał publiczności przed kilku laty ś. p. Kamiński, grając w nieistniejącym już teatrze przy ul. Karowej w „Kłopotach genjusza". Spóźniająca się publiczność przeszkadzała artyście, który przerwał kwestję, a po chwili rozpoczął scenę od początku). Otóż, gdy pan Każyński zaczął sykać, siedzący w pierwszym rzędzie gubernator zawołał „Gas pada, patisze!" a wiele osób, między innymi ks. Dominik Radziwiłł, opuściło widownię. Po skończonem widowisku wywoływano Każyńskiego, chcąc go wygwizdać, a może nawet i pobić. Ale dyrektor zwiał, gdzie pieprz rośnie i schronił się w odległości kilku kilometrów za miastem.

Nazajutrz miano grać, cieszącą się wówczas wielkiem powodzeniem „Taczkę occiarza", w której miał wystąpić Każyński. Dyrektor, spodziewając się jednak awantury, uprosił Skibińskiego, by wyuczył się roli i zastąpił go. Publiczności zgromadziło się wiele, chcąc wybić dyrektora, którego wziął w obronę gubernator, tłumacząc, że nie należy wszczynać awantur, zwłaszcza, że jest to dzień imienin cesarza. Rozczarowanie publiczności było wielkie, gdy na scenie, zamiast Każyńskiego, ujrzała innego artystę, którego manifestacyjnie oklaskiwała. Po przedstawieniu kilkudziesięciu młodzieńców, uzbrojonych w rózgi i gwizdawki zaczęło wołać, by ukazał się Każyński. Wówczas wyszedł na scenę jeden z artystów i oświadczył, że aktorzy nie wiedzą, gdzie się ich dyrektor od wczoraj znajduje. Młodzież poprzestała więc na kociej muzyce i, opuszczając teatr, wołała: „To dopiero wstęp do batogów, które go nie miną".

Przez kilka dni ukrywał się Każyński, aż wreszcie żona marszałka gubernjalnego Wołodkowiczowa przyrzekła interwencję. Posłała więc po demonstrujących młodzieńców, których Każyński, ze łzami w oczach, przepraszał. Na nic się to nie zdało. „Obraziłeś nas publicznie i przeprosić musisz publicznie — ze sceny".

Następnego dnia Każyński wystąpił w operze „Żony przemienione" i tutaj dał obrażonym pełną satysfakcję.

Zamiast zaśpiewać arję:

Oj, gdyby dziewczęta chciały być
szczeremi,
Co za rozkosz święta byłaby nam z niemi,

Każyński zaśpiewał:

Ach, gdybym ja wiedział, czem się wam
przysłużyć,
Starałbym się do tego wszystkich mych
sił użyć.

Na widowni rozległy się burzliwe oklaski. Zaproszono dyrektora i aktorów do bufetu, odkorkowano butelki z szampanem i zawarto z Każyńskim przyjaźń.

Tak skończyła się owa wojenka między publicznością a dyrektorem teatru.

Anegdoty ciekawe

PIERWSZE HONORARJUM EDISONA.

Wielki wynalazca Edison z rozrzewnieniem wspomina epokę w swem życiu, kiedy jako ubogi telegrafista zarabiał na swe utrzymanie. Marzył on w owe czasy o posiadaniu 5 tysięcy dolarów, która to suma, w oczach młodzieńca przedstawiała ogromny majątek. Pierwszym wynalazkiem Edisona był ulepszony aparat telegraficzny, z którego modelem już opatentowanym przybył do Nowego Jorku, celem sprzedaży. Zastanawiał się długo, jaką cenę za ów aparat naznaczyć, gdyż miał wielką ochotę zażądać tak upragnionych 5 tysięcy dolarów, lecz po namyśle suma ta wydała mu się zbyt wygórowaną i postanowił naznaczyć tylko 3.000. Udał się więc do pewnego fabrykanta i przedstawił mu swój wynalazek, ale zapytany, ile za niego żąda, zmieszał się nadzwyczajnie i w obawie popsucia interesu odpowiedział, że oznaczenie ceny pozostawia samemu fabrykantowi. Właściciel fabryki, obejrzawszy jeszcze raz dokładnie nowy wy-l-go majstra umiejącego ustawiać pranalazek, odpowiedział: „Dam panu 40 tysięcy dolarów, ani jednego centa więcej — czy się pan zgadza na tę sumę?" Edison opowiada, że usłyszawszy te słowa, i nie mogąc głosu wydobyć z wielkiego wzruszenia, kiwnął głową tylko na znak przyzwolenia i machinalnie podpisał kontrakt, który mu fabrykant podsunął. Oprzytomniał dopiero na ulicy, gdy poczuł w ręku czek na 40 tys. dolarów, która to suma przenosiła najśmielsze jego oczekiwania i w jednej chwili zrobiła z niego zamożnego człowieka.

DOBRY LEKARZ.

W Chinach istnieje przepis, według którego każdy lekarz obowiązany jest za wieszać przed swoim domem tyle latarń ilu jego klijentów zmarło.

Zdarzyło się raz, iż zachorował pewien bogaty Chińczyk i posłał swego służącego z poleceniem wyszukania i przyprowadzenia lekarza, przed którego domem znajdzie jak najmniej wiszących lamp.

Służący wraca po pewnym czasie z lekarzem:

— Panie —rzecze — oto doktór, który miał tylko jedną lampę przed swoim domem.

Gdy po skończonem badaniu i przepisaniu odpowiednich lekarstw lekarz zabierał się do odejścia, zapytał go pacjent:

— Panie doktorze, a od jak dawna wykonuje pan swoją praktykę lekarską?

— Od wczoraj — brzmiała odpowiedź.

ZWOLENNIK STROJU KOBIECEGO.

W niderlandzkim „zreformowanym" kościele w Fordsburgu wywołał niedawno wielkie wrażenie człowiek, nazwiskiem Morais, który przyszedł do kościoła w stroju kobiecym. Służba kościelna chciała wyprowadzić mężczyznę, wyglądającego na bardzo modnie ubraną, ale zbyt wysoką damę. Pan Morais jednak zaczął wykrzykiwać, twierdząc, że dzieje mu się niesprawiedliwość. Powołał on się mianowicie na to, że obecnie wiele kobiet nosi strój męski i charakteryzuje się na mężczyznę, — więc naodwrót — mężczyźnie wolno się ubrać w suknie kobiece. Wywołało to śmiech wśród zebranych; na to zjawił się sam proboszcz. Morais, nie chcąc ustąpić, chwycił się ostatecznego środka: biblji, przytaczając z niej ustępy o Mojżeszu i Aronie, którzy, według biblji, nosili płaszcz, a pod którym przecież nie można rozumieć ani spodni, ani też surdutów. Mojżesz i Aron nosili więc zgodnie z opisem... strój kobiecy. Taka argumentacja nie trafiła jakoś do przekonania proboszcza i wiernych; ci też, mimo oporu ze strony „skobieciałego" mężczyzny, zaprowadzili go wśród powszechnego śmiechu do domu.

---

lega daje mi dobrą cenę za nią... Wszystko naprózno. Musiałem ustąpić i zostawić Leę w menażerji. Przypuszczam zresztą, że umarłaby bezemnie.

Rozumiałem dobrze, że taka młoda, piękna i pełna życia kobieta, jak Mercedes miała dość starego poczciwiny, którym zaczynałem już być. Dawała mi to zresztą wyraźnie do poznania stara, która ze swego kąta gwizdała mi raz po raz piosenkę:

„Za stary dla takiej urodziwej dziewki. Za stary Dobry dla mnie!"

I wybuchała śmiechem.

Otóż pewnego dnia Mercedes oznajmiła mi, że nie może sobie sama dać rady, że mamy dwie bestje więcej i tak dalej i tak dalej i że dlatego wynajęła sobie chłopca do pomocy.

Zobaczmyż tego chłopca!

Jakiś Lewantyńczyk o twarzy żółtej, małym wąsiku fałszywych oczach i leniwych ruchach. Co miałem na to powiedzieć? Wiedziałem zresztą, że jak nie ten, to inny. A zresztą jest Lea. Ja mam swoją Leę i kwita.

Kiedy dość miałem pilnowania czułej pary, szedłem do klatki Lei i szeptałem jej do ucha moje skargi męża z rogami. Należy przypuszczać, że rozumiała mnie, bo pewnego dnia kiedy Lewantyńczyk czyścił jej pustą klatkę, a ja zostawiłem z umysłu drzwi od zapasowej klatki niedomknięte, Lea nagle rzuciła się nań i obaliła na ziemię.

Ach! Krzyk zdrajcy! Jaką radością napawał mi duszę.

Ale Mercedes już była przy nich dźgając Leę piką i uwalniając swego kochanka.

— Sam będziesz czyścił jej klatkę — oznajmiła mi.

— I owszem — odparłem — i sam też będę występował z Leą.

W obawie o kochanka Mercedes nie stawiała oporu. Mieliśmy tedy z Leą znowu dobry okres w naszem życiu; pracowałem z nią i byłem zadowolony aż do chwili...

Przerwał nagle, zamyślił się, a po chwili ciągnął dalej:

— Człowiek jest tylko człowiekiem. Dopóki nie widziałem... jakoście mogłem znieść

Stara ich śpiewała i gruchali sobie spokojnie pod jej czułą wartą. Ale trzeba trafu, że tego dnia właśnie stara była chora i leżała w swoim namiocie.

Bestje pomrukiwały w swoich klatkach, umieszczonych na ziemi pod wspólnym namiotem i tam właśnie nawprost klatki Lei czuła para schroniła się przedemną.

Nie powinienem był się ruszać z miejsca — powie pan — machnąć ręką i zamknąć oczy .Zapewne! Ja jednak podbiegłem, wiedząc, że może Mercedes dręczy jedyną moją przyjaciółkę — Leę.

Lewantyńczyk, zerwawszy się na równe nogi, wylękniony stanął w kącie. Mercedes blada, ale z szyderczym uśmiechem na ustach oparła się plecami o klatkę Lei.

Dzika zemsta zaświtała mi w głowie. Zanim ktokolwiek zdołał temu przeszkodzić odepchnąłem Mercedes i roztworzyłem klatkę Lei.

Lea wyciągnęła się i pokazała błyszczące zęby. Okrzykiem zachęciłem ją do skoku. Lea wyprężyła grzbiet i rzuciła się przed siebie. Prawą łapą przewróciła na ziemię Mercedes i całym ciężarem spadła na piersi Lewantyńczyka. Chłop runął jak długi, a lwica wściekła, mrucząc i bijąc o ziemię ogonem szarpała pazurami piersi, a potężne kły zatopiła w twarzy kochającego.

To ci była rzeź dopiero!

Mercedes, której Lea przetrąciła ramię i prawą łopatkę w kilka miesięcy później przyszła do zdrowia, ale figura jej została zeszpecona na całe życie. Rozstaliśmy się i nigdy już jej od tego czasu nie widziałem. Nie wiem nawet czy żyje.

Przyglądałem się pogromcy Barca, którego stara twarz promieniała i który sam wyglądał w tej chwili, jak rozjuszony lew, z łopatkami wzniesionemi do góry, głową i szczękami w ruchu. W piersi jego biło serce bratnie serca lwicy Lei. Oboje poskramiani i bici, święcili wówczas godzinę swej zemsty.

— Oto i cała historja — odezwał się pogromca po chwili, rozkładając ręce.

Wstałem i rozstaliśmy się na progu karczmy, obcy sobie nagle i... nieznani.

Koniec.

„Rozbieraj się pan..."

Żart, który się nie udał

Amerykanie lubią się chwalić, że na całym świecie niema tyle dolarów, tak dzielnych ludzi, domów tak wysokich, fortun i bankructw tak miljonowych, przemytników alkoholu tak ogromnych, katastrof tak wstrząsających — jak u nich. Wszystko to być może, ale obyczaje bywają jeszcze nieco chropowate, układność i wykwint są dotąd zbyt powierzchowne, a cywilizacja, wraz z prawdziwie dobrem wychowaniem, nie weszły do tąd w rdzeń i wnętrze rasowego jankesa. Dowodem, że utworzył się, w niektórych miastach amerykańskich, rodzaj klubu, złożonego z młodych a zamożnych dzikusów, uchodzących za correct, którzy robili sobie zabawkę z bardzo kiepsko pomyślanego figla. Młodzieniec taki zapraszał do swego samochodu, oczywiście wykwintnego, spotkaną panią lub pannę, obiecując jej piękny spacer, miłe towarzystwo i mnóstwo przyjemności. Dama po namyśle, godziła się na propozycję, co jej się zresztą nie chwali. Młodzieniec brał ją do samochodu, wywoził o kilkanaście, lub nawet kilkadziesiąt kilometrów za miasto, potem stanął, kazał jej wysiąść i — pozostawiwszy na drodze, sam uciekał jak najśpieszniej wraz z samochodem. Kiepski żart!

Był jednak taki, który się sparzył tym figielkiem. Zaprosił pewną damę do samochodu, wywiózł daleko za miasto, ale w chwili, kiedy się zabierał do zrobienia barbarzyńskiego figielka, pani wyjęła nagle rewolwer, a trzymając końce lufy tuż przy jego głowie, rzekła stanowczo:

— Rozbieraj się pan! Natychmiast... albo.... Aż do bielizny. Teraz buty!

Kiedy już figlarz był cały w bieliźnie, pani, nie odejmując rewolweru od jego skroni, rozkazała:

— Teraz precz z pojazdu! Sto kroków — marsz!

Kiedy już młodzieniec wszystko wykonał, usłyszał tylko: do widzenia! i samochód powrócił pędem do miasta, przyczem się okazało, że pani znała doskonale tajemnice zawodu szoferskiego.

Wróciwszy do Waszyngtonu, udała się do biura policji, opowiedziała sprawę, zostawiła tam samochód i nazwisko dowcipnego młodzieńca. Urząd policji przyjął wszystko, ale spytał, czy byłaby istotnie strzeliła w czoło temu panu?

— Nie! z tej prostej przyczyny, że rewolwer nie jest wcale nabity.

Gazety amerykańskie zapewniają, że, odtąd, pomysłowy młodzieniec, zaniechał swego ulbionego sportu.

Krytyka filmu niemieckiego

Film niemiecki nie wywołuje oddźwięku w duszy narodu niemieckiego

Krytyka niemiecka jest rozżalona na niemieckie wytwórnie filmowe, że nie idą z duchem czasu, wskutek czego produkcje ich niczem niemal nie różnią się od filmów z przed dwudziestu lat, które były wówczas naprawdę wartościowe, i miały charakter narodowy. Dzisiejsze filmy nie wywołują żadnego oddźwięku w duszy narodu, są zwyczajną, fabryczną, masową produkcją, obliczoną na zysk i grającą na najniższych instynktach ludzkich. O artyzmie niema mowy, również o wpływie wychowawczym. Producenci amerykańscy dają filmy, w których widać rozmach, potęgę, tętno życia, pulsującego po tamtej stronie oceanu. Rosyjski film gloryfikuje rządy sowieckie, jest po mistrzowsku prowadzoną propagandą bolszewizmu i umie zjednywać sobie widzów świetną techniką i doskonałemi scenarjuszami. I francuski film posiada własny charakter. Tylko filmy niemieckie nie mówią nic o Niemcach, ich radościach i smutkach, ich cechach i przymiotach. Są bezbarwne, bez charakteru i bez własnego oblicza, i coraz więcej tracą na popularności nawet w kraju, a zagranicą nie mają żadnego popytu. O filmach mówionych wytwórni Tobis warto czytać recenzje. Naturalnie niemieckie. Są pełne ciętej ironji i satyry. I dlatego są niesłychanie zabawne.

Obrażona wstydliwość tancerki

Nagi portret przyczyną skargi sądowej

Znana z piękności tancerka paryska Edmunda Guy wniosła skargę sądową przeciwko słynnemu malarzowi Van Dongen, zarzucając mu, iż sportretował ją w sposób tak roznegliżowany, że to obraża jej poczucie wstydliwości.

Coprawda ta wstydliwość jest nieco spóźniona, ponieważ portret, o który chodzi, był wystawiony w r. 1924, a dopiero teraz panna Edmunda Guy poczuła się obrażoną, protestuje i żąda odszkodowania.

Jeden z dziennikarzy paryskich udał się do tancerki, prosząc o wyjaśnienia w tej sprawie. Edmunda Guy przyjęła go uprzejmie w eleganckiej sukni domowej z długiemi rękawami i zapiętej skrom nie pod szyję.

— Pan się dziwi zapewne, że dopiero po 5-ciu latach wytoczyłam panu Van Dongen proces o zrobienie ze mnie niemoralnego portretu. Stało się to dlatego, że byłam w Wiedniu wówczas, kiedy obraz znajdował się na wystawie i o niczem nie wiedziałam.

Skoro jednak zobaczyłam reprodukcję tego obrazu, oburzyłam się. Proszę, niech pan popatrzy, oto jest jedna z tych reprodukcyj, czyż nie mam słuszności?

Na portrecie tym panna Edmunda Guy ubrana jest jedynie w naszyjnik, bransoletki i parę baletowych pantofelków.

Ponieważ dziwnem wydawaćby się mogło, że tyle wrażliwości okazuje tancerka kabaretowa, która niejednokrotnie ukazuje się na scenie zupełnie naga, panna Guy wyjaśnia:

— Nagość i nagość to różnica. W Music—Hallu nagość jest estetyczną, ponieważ są tam odpowiednie efekty świetlne, nastrój i dekoracje. Ale coś podobnego! O, jestem oburzona na pana Van Dongen i nie ustąpię, — powiedziałam to memu adwokatowi.

Przedstawicielem prawnym panny Guy w tej sprawie jest znany adwokat paryski, Levy Oulmann.

Rozmaitości filmowe

Eksploatacja systemu barwnej fotografji filmowej. Import i eksport amerykański. Maeterlinck na ekranie. „Arka Noego"

W Londynie powstało towarzystwo z kapitałem zakładowym 250 tysięcy funtów, które wprowadzi w życie nowy system fotografji filmowej a mianowicie barwnej. System ten, zwany systemem Bernardiego różni się zasadniczo od dotychczasowej produkcji filmu barwnego — barwy, stosowane w filmie Bernardiego rzekomo odpowiadają całkowicie barwom naturalnym i nie powstają przez kolorowanie filmu, lecz tworzą się równocześnie z filmem. Produkcja tego nowego rodzaju filmów podobno nie będzie droższa od kosztów „normalnych" filmów.

* * *

Departament handlu Stanów Zjednoczonych ogłosił ostatnio statystykę przysię, że w roku 1928 wywóz filmów przedstawiał wartość 70 miljonów dolarów, podczas gdy w roku 1927 wartość ta wynosiła o 5 miljonów dolarów więcej. Natomiast import obcych filmów wynosił wuso i wywozu filmów, z której okazuje w 1928 roku 6 miljonów dolarów, a w roku 1927 4 miljony dolarów.

* * *

Niemcy podnieśli alarm, że londyńska firma British Artcraft przystąpiła do realizacji filmu dźwiękowego, opartego na słynnym tekście Maeterlincka p. t. „Burmistrz Stylmondu", w którym poeta przedstawił okrucieństwa Niemców podczas wojny europejskiej. — Sztuka ta jest znana w Warszawie. Grana była w teatrze „Rozmaitości", a Chmieliński stworzył w niej świetną kreację.

* * *

Głośny film Michała Kenerta p. t. „Arka Noego" nie przestaje być główną atrakcją kinematografów całego świata. Film ten wykonano kosztem 2 miljonów dolarów. Treść osnuta jest na tle wojny europejskiej, ale przepleciona nader interesującą nowelą miłosną. Znany artysta George O'Brien, bohater „Wschodu słońca" występuje w podwójnej roli: jako oficer amerykański i jako syn Noego, Jafet.

Chicago — miasto wieżyc

Wielka cena placów zmusza do budowania wysokich gmachów

Przez długie lata Chicago było miastem drapaczy chmur, lecz ostatniemi czasy staje się ono miastem wysmukłych wieżyc.

Pierwszy drapacz chmur w Ameryce został wystawiony w Chicago w osiemdziesiątych latach zeszłego stulecia. Wielopiętrowe budowle stały się możliwe dzięki zastosowaniu systemu metalowej konstrukcji, a system ten zaprowadziły poraz pierwszy chicagowskie stalownie.

Jednakowoż po pierwszych próbach restrykcje miejskie, tyczące się budowy gmachów, zatamowały rozrost drapaczów chmur w Chicago, które zmuszone było oddać w tym względzie palmę pierszeństwa Nowemu Jorkowi.

Dlatego też w ciągu pierwszych dwóch dziesięcioleci dwudziestego wieku New York stał się miastem drapaczy chmur par excellence i jako taki zasłynął na całym świecie a o tem, że to Chicago zapoczątkowało tego rodzaju gmachy, powoli zapominano.

Od czasu jednak, gdy w 1921 roku przepisy miejskie zezwoliły na stawianie nowych budowli, o wysokości dochodzącej do 260 stóp ponad gruntem, a na szczycie takich budowli można jeszcze budować wieże o nieograniczonej zupełnie wysokości, pod warunkiem, że podstawa tych wież nie przekroczy jednej czwartej części powierzchni całego gmachu, — jeden gmach po drugim zaczął magicznie wyrastać w śródmieściu Chicago, gdzie grunt jest tak kosztowny, że musi być zużytkowany do maksymum i budowle, nie mogąc rozwijać się w kierunku poziomym, pną się w górę.

W ten sposób Chicago odzyskuje swą reputację, jako miasto drapaczy chmur. Nowoczesne te drapacze nie są jednak kubicznemi pudłami, które zdają się przygniatać ziemię. Są to strzeliste wieżyce, które choć symbolizują nowoczesne bóstwo zwane byznesem, nie są pozbawione artystycznej wartości.

—oOo—

Tajemnicze morderstwo słynnego przestępcy

Policja nowojorska prosi mordercę o dobrowolne zgłoszenie się

Policja nowojorska prowadzi nader energiczne śledztwo w celu wyświetlenia sprawy zamordowania Frankie Marlowa, słynnego przestępcy, który miał przydomek „don Jouana świata podziemnego".

Obecnie wyłania się wersja, że Marlow jako przywódca bandy szantażystów od pewnego przedsiębiorcy organizującego zapasy bokserskie wymusił 4 tysiące dolarów, a potem zaproszony przez jego przyjaciół na przejażdżkę samochodową, padł ofiarą morderstwa.

W tej niewyjaśnionej sytuacji nowy dyrektor nowojorskiej policji Grover Whalen wpadł na osobliwy pomysł celem odnalezienia sprawców.

Wybrał on do tego celu dosyć niezwykłą drogę, mianowicie ogłosił następujące wezwanie: „Panie morderco niech się pan zgłosi".

Dyrektor policji daje do poznania, iż wie niejedno o machinacjach bandy, która zaaranżowała to morderstwo i w razie niezgłoszenia się mordercy przedsięweźmie środki, które dla całej paczki przestępców pociągną za sobą jaknajgorsze skutki.

Jest to zatem próba wywarcia nacisku na głównego winowajcę, aby sam się oddał w ręce policji.

Krążą pogłoski, iż właściwym mordercą Marlowa jest herszt potężnej bandy włoskich przestępców w Nowym Jorku.

W dniu morderstwa zniknął on z Nowego Jorku i od tego czasu już go nie widziano.

KRONIKA

LIPIEC
21
NIEDZIELA

DZIS:
Praksedy P. M.
JUTRO:
Marji Magdaleny

Wsch. słońca g. 3 m. 30.
Zachód „ g. 19 m. 45

Ws. księżyca g. 20 m. 42
Zachód „ g. 2 m 54

W odpowiedzi „Łodzianinowi"

We wczorajszym numerze „Łodzianina" ukazał się obszerniejszy artykuł skierowany przeciw Zarządowi „Resursy" oraz insynuacyj wystąpiliśmy przeciw „Łoartykuł zawiera cały szereg oszczerstw oraz insynuacyj wysaąpiliśmy przeciw „Łodzianinowi" na drogę sądowo-karną.

Do spraw jednak w nim omawianych powrócimy niezależnie od powyższego w najbliższym czasie.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

SS-rów Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego I. J. Cymera (Wólczańska 37), SS-rów Leiwebera Pl. Wolności 2), SS-rów Hartmana (Młynarska 19), J. Kahana (Aleksandrowska 81).

Pozatem stale dyżurują następujące apteki:

A. Sadowskiej (Zgierska 57), H. Durkiewicza (Zgierska 97), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), A. Bussego (Rzgowska 50).

—o—

Zatarg w fabryce K. Hoffrichtera załagodzony

W firmie Sp. Akc. wyrobów bawełnianych K. Hoffrichter, Kątna 15, wybuchł zatarg na tle zapłaty za czas urlopu. Robotnicy żądania swe poparli jednogodzinnym strajkiem oraz zwrócili się do Inspektora Pracy, który uznał słuszność ich żądań.

Ponieważ zarząd firmy dotychczas podtrzymuje swe pierwotne stanowisko robotnicy w liczbie 2 tysięcy, wobec ciężkich warunków materjalnych, z powodu redukcjyi pracy do trzech dni w tygodnu uchwalili nie kontynuować strajku, lecz wystąpić do sądu pracy o zasądzenie należności za urlop. (w)

Ważne udogodnienia dla spadkobierców

Izba skarbowa otrzymała ważny okólnik, który powitany zostanie z radością przez ubezpieczających się na życie, oraz przez spadkobierców, oczekujących wymiaru podatkowego.

Dotychczas, w wypadku śmierci ubezpieczonego, towarzystwo nie mogło wypłacić spadkobiercom premji ubezpieczeniowej do czasu wymierzenia i ściągnięcia przez urząd skarbowy podatku spadkowego, co niejednokrotnie trwało kilka miesięcy i nawet odstraszało ubezpieczających się.

Obecnie w myśl nowego zarządzenia, wypłata asekuracji może nastąpić natychmiast po śmierci ubezpieczonego w wysokości 75% należności, lecz suma nie może przekraczać zł. 20,000, a pozostała należność będzie wypłacona spadkobiercom po wymiarze podatku. (b)

Ponura tragedja rodzinna na Bałutach

Żona zamordowała męża

Morderczyni sama oddała się w ręce policji

W dniu onegdajszym Bałuty wstrząśnięte zostały wiadomością

o ponurej tragedji małżeńskiej

jaka rozegrała się w domu przy ulicy Zielonej Nr. 16.

Przy ulicy Zielonej 16 zamieszkiwał niejaki Jakub Kołodziej wraz ze swoją 26-letnią żoną Władysławą.

Przed siedmioma zgórą laty Jakub Kołodziej poznał na zabawie 19-letnią Władysławę.

Od tego czasu spotykali się ze sobą dość często i nawiązana na zabawie nić sympatji przerodziła się wkrótce w miłość.

Upłynęło parę miesięcy i ksiądz związał ich ręce na wspólną drogę życia:

na dobrą i złą dolę.

Pierwsze lata wspólnego pożycia młodych małżonków były bardzo szczęśliwe. Kołodziej pracował, dbał o żonę, wyrzekł się kawalerskich nałogów — słowem zgoda i harmonja panowała pomiędzy małżonkami.

Atoli szczęście nie jest wieczne.

Od pewnego czasu Kołodziej począł

zaniedbywać żonę.

Nawiązał zpowrotem stosunki z kompanami, których się wyrzekł wstępując na ślubny kobierzec i cały zarobek

tracił w knajpach.

Początkowo żona starała się w łagodny sposób wyperswadować mężowi, że źle postępuje tracąc pieniądze na hulanki, ale gdy to nie poskutkowało i Kołodziej w dalszym ciągu

przepijał zarobione pieniądze

poczęła my czynić ostre wymówki.

W rezultacie spokojne mieszkanko Kołodziejów zamieniło się w istne piekło. Awantury zdarzały się niemal że codziennie.

Kołodziej, wracając pijany do domu nie ograniczał się

do bicia żony.

ale niejednokrotnie wyrzucał ją z mieszkania, tak, że nieszczęśliwa kobieta spędzała noce formalnie

na bruku,

gdyż mąż nie chciał wpuścić ją zpowrotem.

Szczególnie ostry charakter przybrały ich nieporozumienia w ostatnim tygodniu. Kołodziej dowiedział się od któregoś ze swych znajomych, iż podobno

jego żona ma kochanka.

Postanowił on zbadać tę sprawę i wyśledzić swego rywala, lecz nie udało mu się tego uczynić.

Onegdaj rano około godz. 10-ej, gdy Kołodziejowa powróciła z miasta,

mąż rzucił się na nią z nożem.

— Byłaś u kochanka! — zawołał. — Powiedz mi jak się nazywa!

— Nie mam żadnego kochanka — odpowiedziała mu. — Byłam na Zakątnej u ciotki.

Starałam się o pracę.

Mąż nie chciał wierzyć jej słowom Kołodziejowa cudem niemal

uniknęła ciosu noża

i wybiegła na ulicę. Mąż dogonił ją na ulicy pobił ją tak dotkliwie, że

straciła przytomność. .... ..

Potem powrócił do domu i położył się spać. Żonę jego przeniesiono do mieszkania jednego z sąsiadów, który udzielił jej pomocy.

Gdy Kołodziejowa około godz. 2-ej po południu powróciła do sił, udała się do męża . Co się działo później — trudno narazie ustalić. Wiadomo tylko, że Kołodziejowa w godzinach pomiędzy 3 a 4-tą po południu

zarąbała siekierą na śmierć swego męża śpiącego w łóżku,

następnie zamknęła na klucz mieszkanie i udała się do III komisarjatu, gdzie złożyła meldunek o swej zbrodni.

Kołodziejową, przewieziono do urzędu śledczego oświadczyła:

zabiłam męża we śnie. Musiałam się bronić, bo gdyby on się obudził, toby mnie zamordował.

* * *

Wieść o zabójstwie Kołodzieja przez żonę rozeszła się lotem błyskawicy po całych Bałutach. Jednakże większość opinji nie potępia zbyt surowo maltretowanej kobiety.

Żywy pomnik miłosierdzia łodzian

Dzisiejsza kwesta na budowę szpitala na Chojnach

Dla tych, którzy cierpią i proszą o pomoc konwent O. O. Bonifratrów buduje szpital.

Dziś na ulicach miasta spotykać będziemy kwestujących na szpital O. O. Bonifratrów. Nie omijajmy ich, a pozwólmy przypiąć sobie znaczek, wyobrażający Bonifratra wskazującego choremu wyżynę niebieską, jako najwyższą moc, skąd pochodzi życie i zdrowie.

Konwent O. O. Bonifratrów rozpoczął w Łodzi pracę w imię najszczytniejszego hasła Chrystusowego. „Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią".

Nie są to frazesy słowem głoszone, ale czynem w życie wprowadzone.

Do wiosny b. r. widzieć było można około klasztoru O. O. Bonifratrów zakonników, ciężko wlokącego się schorzałego biedaka, lub członka komitetu budowy szpitala, a dziś widzieć można dziesiątki ludzi zajętych przy budowie szpitala.

Dzięki dotychczasowej ofiarności łodzian i wysiłków Komitetu Budowy szpitala, dumnie i okazale wznoszą się mury szpitalne, ten żywy pomnik miłosierdzia łodzian.

Łodzianie wszystkich, stanów, zapatrywań, i wyznań! nie żałujcie swoich ofiar, nie omijajcie kwestujących, gdyż nie są to kwestarze płatni, a ludzie dobrej woli, a idea jakiej służą jest wielka.

Przyjeżdżajcie na Chojny, a zobaczycie jak z waszych groszowych ofiar rosną potężne mury szpitalne, które aby rosły do końca potrzebują waszej pomocy. —

—oOo—

Wolne miejsca

Kto chce otrzymać pracę niech się zgłosi do P. U. P. P.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego 52, poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA WYJAZD w KRAJU.

W oddziale dla rzemieślników i robotników:

Jednego majstra umiejącego ustawiać prasy hydrauliczne oraz umiejącego przeprowadzić remont tychże, 1-go technika i stroiciela fortepianów, 42 majstrów hutniczych, 300 pomocników hutniczych, 1-go majstra introligatorskiego, 1-go specjalistę do dekatyzowania towarów, 1-go prasowacza, 1-go elektromontera do obsługi elektrowni ze znajomością ładowania akumulatorów, 4-ch stolarzy budowlanych i meblowych, 3-ch wykwalifikowanych spawaczy, 1-go ślusarza specjalistę rowerów ze znajomością galwanizacji.

W oddziale dla pracowników umysłowych.

2-ch techników drogowych, obeznanych dokładnie z konserwacją dróg i mostów, 1-go technika budowlanego, 1-go kierownika biura związku, 1-go biuralistę, umiejętność biegłego pisania na maszynie.

NA WYJAZD z KRAJU.

Na dzień 1 sierpnia 1929 r. godzina 9 rano: 10 ślusarzy, 10 kotlarzy żelaznych 10 tokarzy, 10 ślusarzy budowlanych, 10 na konstrukcje budowlane żelazne i 10 pomocników.

Chętni na wyjazd winni się zgłosić w dniu tym z dowodami osobistemi i świadectwami z poprzedniej pracy.

19807 bezrobotnych w Łodzi

Z zasiłków korzystało 12013 osób

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński w dniu 20 lipca 1929 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 26,901 w tem w samej Łodzi 19,807, w Pabjanicach 1,427, w Zgierzu 1,854, w Zduńskiej - Woli 1,236, w Tomaszowie Mazowieckim 1,721, w Konstantynowie 291, w Aleksandrowie 305, w Rudzie Pabjanickiej 260.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 15,467 bezrobotnych. W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 12,013 bezrobotnych.

Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 91.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 1290 bezrobotnych, otrzymało pracę 283, wysłano do pracy 36, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 1,177.

Urząd rozporządza 33 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów. —

10 bezrobotnych otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi. —

P. Devey w Tomaszowie

Jak się dowiadujemy, onegdaj bawił w Tomaszowie doradca finansowy Banku Polskiego p. Devey, który zwiedzał przemysł jedwabniczy.

Z Tomaszowa p. Devey wyjechał do Częstochowy, gdzie również zapoznawał się z tamtejszym przemysłem. (b)

P. wojew. Jaszczołt lustruje województwo Łódzkie

W dniu wczorajszym pan wojeda Jaszczołt w towarzystwie swego sekretarza osobistego dokonał inspekcji miasta Bełchatowa w powiecie piotrkowskim.

Po zwiedzeniu magistatu i całego szeregu posesyj, pan wojewoda wyraził swe zadowolenie komendantowi policji i burmistrzowi za ich wysiłki w kierunku podniesienia stanu sanitarnego miasta, zalecając im dalszą pracę w tym kierunku.

Po inspekcji pan wojewoda udał się do Piotrkowa, gdzie przyjął raporty starosty pow. i komendanta policji, wydając szereg zarządzeń natury administracyjnej.

W drodze powrotnej do Łodzi pan wojewoda badał stan szos, znaków ostrze gawczych i tablic orjentacyjnych.

Przed Sądem Pracy znalazły się kursy kierowców samochodowych W. Woyny i S. Sierpińskiego

Witold Gruell zam. przy ul. 6-go Sierpnia 7 zatrudniony był w charakterze kierownika technicznego w szkole kierowców samochodowych W. Woyny i S. Sieprawskiego przy ul. Piotrkowska 111 z płacą miesięczną w wysokości 800 zł.

Z powodu trudności finansowych od dnia 18, 2, r. b. zaprzestano wypłacać mu pensję, tak że do dnia 15. 5. r. b. zaległości te wyniosły sumę 2,335 zł. o zasądzenie której wystąpił do Sądu Pracy.

Po rozpatrzeniu sprawy Sąd Pracy zasądził od wspomnianej szkoły samochodowej zł. 2,335 z 3% miesięcznie od dnia 15. 5. 1929 r. i sto złotych kosztów procesu. (w)

Świętokradztwo
Złoczyńcy porozbijali skarbonki w kościele

W nocy onegdajszej do kościoła parafjalnego w Dębe gm. Kamień dostali się niewykryci dotychczas sprawcy, którzy porozbijali puszki kościelne i pozabierali znajdującą się w nich gotówkę, oraz wota z obrazu Matki Boskiej.

Skradzione woto przedstawiało wartość około 3 tys. zł.

O powyższej kradzieży powiadomiono władze policyjne w Kaliszu, które prowadzą energiczne dochodzenie w sprawie powyższej kradzieży. (w)

Zapomogi

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych — Departament Służby Zdrowia — w myśl wniosku Urzędu Wojewódzkiego przyznało i poleciło wypłacić w ratach miesięcznych następujące sumy na prowadzenie przychodni przeciwjaglicznych:

1) Magistratowi m. Łodzi złotych 2,400 2) Magistratowi m. Piotrkowa złotych 1,000; Wydziałom Powiatowym: 3) w Koninie złotych 900; 4) Turku 1,000 5) Radomsku 1,000.

Działalność Funduszu Bezrobocia
Pomoc dla pracowników na wyjazd do Poznania
Przedłużenie okresu zasiłkowego

W dniu 18 i 19 b. m. odbyły się posiedzenia komisji administracyjnej i komisji regulaminowo - budżetowej zarządu głównego funduszu bezrobocia, działających w okresie letnim na prawach zarządu głównego.

Uchwalono wystąpić do ministra pracy i op. społ. o przedłużenie okresu zasiłkowego do 17 tygodni dla bezrobotnych robotników, którzy ukończyli bądź ukończą 13-to tygodniowy okres zasiłkowy do dnia 30 września 1929 r. na terenach dotkniętych silniej berrobociem. Następnie przekazano w niektórych miejscowościach samorządom, jako instytucjom zastępczym wykonywanie ustalonych czynności F. B.

Zatwierdzono, przedstawiony przez dyrekcję F. B., preliminarz budżetowy na miesiąc sierpień b. r., przewidujący między innemi 2,700,000 zł. wpływu z tytułu wkładek zabezpieczeniowych zakładów pracy za zatrudnionych robotników.

Po stronie wydatków przewiduje się między innemi: 3,191,760 zł. na zasiłki dla bezrobotnych robotników i 4,100 na koszty ich przejazdów, 45,000 zł. na zasiłki dla częściowo bezrobotnych przemysłu włókienniczego m. Łodzi, 30.000 zł. na zapomogi dla bezrobotnych pracowników umysłowych z tytułu akcji pomocy doraźnej. Przewidywana nadwyżka wpływów: — 219,260 zł.

Ponadto uchwalono udzielić pewnej pomocy materjalnej pracownikom funduszu bezrobocia dla zorganizowania wycieczek na zwiedzenie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

W dniu 19 lipca r. b. zmarł w wieku lat 64

ś. † p.

WOJCIECH DERBICKI

mistrz stolarski długoletni członek T-wa Rzem. „Resursa" w Łodzi

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Widok 12 na cmentarz katolicki na Dołach nastąpi dnia 21 b.m. o godz. 5-ej pp.

Na smutny ten obrzęd zaprasza członków

Zarz. T-wa Rzem. „RESURSA" w Łodzi.

„Oryginalna" kradzież
dokonana przez zemstę

Jak już podawaliśmy wczoraj, do mieszkania Wawrzyńca Kalasa przy ul. Braterskiej 40, za pomocą włamania dostali się nieznani sprawcy i dokonali kradzieży różnych rzeczy na sumę ogólnej wartości 1,000 zł.

Dochodzenie przeprowadzone przez funkcjonarjuszy XII komisarjatu ustaliło, że kradzieży dokonała Ewa Popławska, bez stałego miejsca zamieszkania, z którą Kalas przez kilka lat żył w stosunku nieślubnym i przed czterema tygodniami porzucił ją.

Popławską osadzono w areszcie do dyspozycji władz śledczych, a rzeczy skradzione, które odnaleziono na posesji przy ul. Sienkiewicza nr. 4 a mianowicie: 3 garnitury oraz biżuterję, zwrócono poszkodowanemu Kalasowi.

Popławska tłumaczy, że kradzieży dokonała przez zemstę, tudzież uważała się za współwłaścicielkę skradzionych rzeczy. (w)

Interwencja Izby Przemysłowo Handlowej
w sprawie zaliczek na podatek obrotowy

W dniu 19 bm. Izba Przemysłowo—Handlowa w Łodzi w osobach swych delegatów przedstawiła p. Prezesowi Izby Skarbowej Łódzkiej szereg postulatów, a to dotyczących bieżących spraw podatkowych, podpadających pod właściwość władz skarbowych II i I instancji.

W szczególności Izba prosiła o jak najdalej idące uwzględnienie indywidualnych podań płatników w sprawie obniżenia wysokości zaliczek kwartalnych do wysokości faktycznych obrotów w r. b., jako też rozłożenia na spłaty ratalne zaliczek na podatek obrotowy, opłaconych zarówno przez przedsiębiorstwa prowadzące, jak i nieprowadzące prawidłowych ksiąg handlowych.

Izba wskazała również na potrzebę dalszego odroczenia płatności zaległości podatkowych z tytułu podatku obrotowego i dochodowego za r. 1928.

Ponadto Izba zgłosiła szereg szczegółowo umotywowanych postulatów, dotyczących zliberalizowania procedury przymusowego ściągania podatków, prosząc o ścisłe przestrzeganie w praktyce egzekucyjnej obowiązujących w tej mierze przepisów prawnych.

Izba zwróciła także uwagę na konieczność wydania poszczególnych zarządzeń, dotyczących przyspieszenia trybu załatwiania odwołań i należytego uwzględniania w toku akcji odwoławczej przewidzianych ustawowo przepisów proceduralnych.

W końcu, powołując się na wydane w tej sprawie okólniki Ministerstwa Skarbu, Izba zgłosiła życzenie, aby odtąd wszyscy rzeczoznawcy, których przyciągają władze skarbowe, powoływani byli z listy osób zaproponowanych przez Izbę Przemysłowo—Handlową.

—oOo—

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi
wydaje świadectwa pochodzenia towarów

Z dniem 1 lipca br. Izba Przemysłowo—Handlowa w Łodzi otrzymała upoważnienie Ministerstwa Przemysłu i Handlu do wydawania świadectw pochodzenia towarów. Firmy zainteresowane winny składać w Izbie w godzinach od 10—ej do 12—ej odnośne podania, do których dołączyć należy fakturę, wystawioną przez firmę eksportującą i zawierającą następujące dane: nazwę i adres firmy—odbiorcy, sposób transportu (koleją, okrętem, pocztą), znaki i numery przesyłek, ich ilość i rodzaj (paczki, skrzynie, bele), bliższe określenie towaru, wagę brutto i netto, a wreszcie wartość.

Izba zaznacza, że zbędne jest dołączanie do podań jakichkolwiek formularzy i blankietów, gdyż świadectwa pochodzenia wystawiane będą na blankietach Izby. Świadectwa pochodzenia maszyn, przeznaczonych dla Rumunji, wymagają dwóch egzemplarzy faktur.

Śmiertelny strzał
Przemytnik zginął od kuli karabinowej

W dniu onegdajszym o godz. 11-tej wieczorem w okolicy wsi Chróścin gminy Bolesławiec powiatu wieluńskiego w pobliżu granicy niemieckiej funkcjonarjusze inspektoratu straży granicznej w Wieluniu, użyli broni palnej za uciekającymi przemytnikami, z których jeden niejaki Olejnik Paweł, zamieszkały we wsi Chróścinie został zabity. Przy zabitym Olejniku znaleziono 10 kilo pasków do kapeluszy, pochodzących z przemytu, wartości 1,200 zł.

Na miejsce wypadku zawezwano lekarza z Bolesławca, który stwierdził, skon przemytnika. (w)

Normy średniej dochodowości

Czyniąc zadość wezwaniu Łódzkiej Izby Skarbowej, Izba Przemysłowo—Handlowa w Łodzi przesłała ostatnio wykaz osób, które wyznaczono w charakterze rzeczoznawców dla ustalania norm średniej dochodowości, stosowanych przy wymiarze podatku dochodowego w odniesieniu do przedsiębiorstw, nieprowadzących prawidłowych ksiąg handlowych.

Czy zwiedziłeś P. W. K.?

Jak to tam illo tempore bywało p. doktorze?

Za co drugi doktór p. Albin otrzymał lukratywną posadę na placu Wolności

Kiedy w roku 1924 ujawnioną została afera mieszkaniowa dra Weissberga grożąca mu poważnemi konsekwencjami natury karnej oraz utratą posady naczelnika Wydziału Podatkowego Magistratu m. Łodzi — począł się p. Weissberg bronić w swoisty sposób w „Głosie Polskim" z dnia 13 listopada 1924 r.

W tym też numerze opublikował 2 listy swych przyjaciół dra Albina oraz kap. Kisielewskiego.

Ze względu na bardzo charakterystyczny rodzaj tej obrony dziś jeszcze mogącej zainteresować szeroki ogół przytaczamy niemal dosłownie co pisał podówczas dr. z Weissbergów Wieliński i jakiego podówczas o tej obronie byliśmy zdania. Cytujemy ważniejsze ustępy z art. umieszczonego w „Rozwoju" z dnia 15 listopada 1924 p. t.

Obrona dra praw obojga

Niejednokrotnie podnosiliśmy, że wszelkiego rodzaju czerwoni względnie koszerni towarzysze galicyjskiego autoramentu, w wypadku postawienia im zarzutu natury kryminalnej, rzucają się z wściekłym impetem na swego przeciwnika, zarzucając mu że popełnił „sześć kradzieży z włamaniem, zamordował 5 osób w celach rabunkowych, a środki utrzymania czerpie z sutenerstwa".

Stara to i w Galicji z powodzeniem używana pod nazwą „Łapaj złodzieja' metoda, której się chwycił doktór praw obojga.

Reicherowi zarzuca nazywając go „niejakim", że utrzymywał on w swoim domu osławiony kabaret nocny „Intim" oraz szulernie i t. p. zbrodnie. Ile jest w tym prawdy nie mamy zamiaru dochodzić, bo to nie ma absolutnie nic wspólnego z postawionemi p. Weissbergowi zarzutami i zupełnie nas nic nie obchodzi.

A teraz przyjrzyjmy się jak wygląda obrona d—ra Weissberga w jego własnem oświetleniu:

> Możliwe. że to prawda, że tego mieszkania lub innego nie mogłem dla siebie zarekwirować, rekwirując setki mieszkań, nie 300 — rublowych.
>
> Możliwe, że byłem i tak naiwny, że dałem Reicherowi przyrzeczenie za mieszkanie, które sam sobie wziąć mogłem bez niego i wbrew jego woli, lub które dać mogłem komu innemu. Możliwe, że dałem wówczas p. Reicherowi, utrzymującemu przedtem w swym domu nocną spelunkę i tak moralną instytucję jak „kabaret" „Intim", w zastaw swój honor i całą swoją egzystencję, swoją przyszłość nienaganną i swoją karjerę — za mieszkanie, którego on nikomu prócz mnie,— odstąpić nie miał prawa bezemnie. Odemnie zależał wolny najem i tylko odemnie zależała rekwizycja. Może jest prawdą, że mogąc sobie zarekwirować mieszkanie w domu Reichera, dałem się przekupić, abym je przyjął z jego zgodą. Możliwe to, że byłem i tak bardzo naiwny, i jeszcze bardziej przekupny, skoro przyjąłem łapówkę, której mi Reicher dać nie był w stanie, a do czego on się przyznaje.

Na zasadzie powyższego twierdzenia wynika, że dr. Weissberg mógł czynić z mieszkaniem co chciał i w tym resorcie był wyłącznym dyktatorem. Zdobycie zaś mieszkania 300 rublowego jest nawet dzisiaj dla przeciętnego śmiertelnika rzeczą nie do wykonania, a nawet w czasach urzędowania p. Weissberga zbytnio podobnemi mieszkaniami nie szafowano. Co się zaś tyczy karjery p. Weissberga, to ta datuje się dopiero od objęcia posady w urzędzie mieszkaniowym i od otrzymania poparcia od ówczesnego czerwonego magistratu, bowiem w rodzimych stronach p. Weissberg nie posiada za sobą żadnej błyszczącej karjery, gdyż jego rodzinne miasto Lwów widocznie się na nim poznać nie umiało. Na swoją obronę ogłasza w „Głosie" z dn. 13 listopada 1924 r. listy doktora Albina Grabowskiego oraz kapitana Kisielewskiego. Poniżej zobaczymy jak wyglądą prawda na zasadzie tych dokumentów.

A oto treść listu doktora Grabowskiego:

> 1. Zaświadczam iż będąc częstym gościem w restauracji „Teatralnej" przed 2—3 latami, poznałem tam w towarzystwie p. dr. Weissberga niejakiego Reichera, który towarzystwu się narzucał. Przypominam sobie, iż w tym okresie czasu, dnia mi więcej niepamiętnego, była między innemi mowa o tem, że inspektor mieszkaniowy rekwiruje mieszkania, a sam mieszka kątem.
>
> Pamiętam, że Reicher który żył z dr. Weissbergiem w przyjaźni, narzucał się sam mieszkaniem dr. Weissbergowi, o ile uda się eskmisja z mieszkania, które ktoś inny zajmuje. Przypominam sobie, że Reicher innym razem także skarżył się przed nami, iż wojskowość niszczy jakiś lokal u niego zajęty, że chciałby ten lokal zwolnić i prosił o radę d—ra Weissberga.
>
> Przypominam sobie wyraźnie, że w dyskusji tej zabierałem głos także. Sprawa przedstawiona przez Reichera była taką, iż nie mogliśmy wtedy nic innego mu poradzić, jak zwrócenie się na zwykłą drogę sądową. Szczególnie dr. Weissberg podkreślał mu to, że eksmisja nie leży w jego kompetencji.
>
> Dr. Grabowski.

W dokumencie tym przedewszystkiem należy podziwiać fenomenalną pamięć doktora Grabowskiego, który dziś pamięta z precyzyjną ścisłością co trzy lata temu przy kieliszku w „Teatralnej" mówiono — dosłownie. W pierwszym ustępie zaświadczenie, Reicher „narzucał się towarzystwu" w drugim „żył z drem Weissbergiem w przyjaźni'.. Jak te dwa twierdzenia z sobą pogodzić? Bo czyż człowiek żyjący w przyjaźni z dr. Weissbergiem potrzebuje się narzucać towarzystwu. Pozatem jak człowiek z takim wysokim poziomem etycznym jak dr. Weissberg, mógł się przyjaźnić z taką moralnie upadłą jednostką, szulerem ect. w rodzaju Reichera?

Pan Grabowski i Dr. Weissberg obaj radzili Reicherowi w sprawie eksmis. i doszli do wniosku że dr. Weissberg nie posiada mocy eksmisji. A w jaki sposób dr. Weissberg wyeksmitował poprzedniego lokatora i zajął mieszkanie w domu Reichera? W tej spelunce nierządu i szulerni? Tego sobie p. Grabowski nie przypomina.

Zaświadczenie kp. Kisielewskiego brzmi:

> 2 Komenda miasto Łódź 14 X. 1924. Nr. 6175
>
> Łódź.
>
> ZAŚWIADCZENIE.
>
> Zaświadczam niniejszem że z wiosną 1922 roku p. dr. Weissberg ówczesny inspektor mieszkaniowy przy magistracie m. Łodzi powiadomił mię i ostrzegł, że niejaki Reicher, wł. posesji przy ul. Zielonej Nr. 20 czyni w urzędzie mieszkaniowym starania o zwolnienie z rekwizycji lokalu zajętego w jego posesji przez wojskowość.
>
> Po porozumieniu się z urzędem mieszkaniowym i wyjaśnieniu, że lokal powyższy władze wojskowe zarekwirowały na zasadzie ustawy o rzeczowych świadczeniach wojennych z 1929 r. — zadecydował dr. Weissberg, że prośba Reichera o zwolnienie lokalu z rekwizycji przez urząd mieszkaniowy jest niemożliwą z powodu niewłaściwości władz miejskich i że kompetentnemi w tej sprawie byłyby raczej władze sądowe. Decyzję powyższą komenda miasta przyjęła do wiadomości.
>
> Pieczęć: Komenda Miasta.
>
> Zastępca komendy miasta
>
> (—) Kisielewski.

Nie można z niego rozeznać, czy wydaje je komenda Miasta czy też kap. Kisielewski osobiście.

Zaświadczenie stwierdza, że dr. Weissberg „powiadomił i ostrzegł" p. kapitana Kisielewskiego przed staraniami Reichera. Czyn p. Weissberga jak w stosunku do człowieka, z którym się „żyje w przyjaźni" nie odznaczający się wysoką etyką. Pozatem nic o sposobie zajęcia mieszkania nie mówi. Publikowanie więc dokumentów, jakie p. doktór Weissberg uzyskuje od swoich przyjaciół, dokumentów, które nic nie stwierdzają odnośnie najważniejszych stron afery mieszkaniowej musimy uważać ze strony p. Weissberga za rzucenie nam piasku w oczy. Pan Weissberg ten wielki Katon obrońca uciskanej niewinności zarzuca Reicherowi, że utrzymywał podejrzanej wartości kabaret, a zapomina, że w czasie urzędowania czerwonego magistratu, był stałym gościem wątpliwej wartości kabaretu „Kakadu", gdzie wraz ze swymi przyjaciółmi Stupnickim, Badzianem i t. d. upijał się do utraty przytomności.

Tam też w delirium tremens strzelał do redaktora Andrzeja Nullusa za co był skazany na 3 miesiące więzienia.

Tak wygląda czystość moralna i wysoka etyka tego Katona bałamucącego opinję publiczną mało mówiącemi listami swych przyjaciół.

r. h.

Teraz napewno wszyscy nasi czytelnicy nie będą posiadali żadnych wątpliwości za co otrzymał dr. Albin posadę w Magistracie o nadzwyczajnych przywilejach i królewskim wyposażeniu.

R. H.

TEATR I SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Występy Wileńskiej trupy.

Dziś, niedziela i jutro poniedziałek o godz. 8,30 wieczorem występy znakomitej trupy Wileńskiej.

Dane będzie potężne arcydzieło Szaloma Asza „Kidusz Haszem" (Święć się Imię Twoje) w opracowaniu scenicznem Michała Weiherta; które na wczorajszej premjerze zostało gorąco przyjęte przez publiczność.

Bilety do nabycia w Kasie Zamawiań Piotrkowska 76 (tel. 64—00).

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Ostatnie dwa przedstawienia rewji „Używaj póki czas".

Dziś, niedziela i jutro, ostatnie 2 przedstawienia świetnej rewji „Używaj póki czas", która od wtorku ustępuje miejsca sensacyjnemu widowisku pod tytułem „Klejnoty naszych rewji".

Będzie to przegląd przebojów, ostatnich 2—ch rewji, wzbogacony całym szeregiem nowych atrakcji. Między innymi: „Bajka wschodna", „Procent od kapitału" i wiele innych.

Udział poza dotychczasowym zespołem biorą: K. Lubieńska i M. Znicz (conferensier).

Bilety w cenie od 7 zł. do 6—ciu w Cukierni Gostomskiego od 10 rano do 7 wiecz. yez przerwy, od 8—ej przy wejściu do parku.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 4.30 pp. i 8.30 wiecz. piękna operetka „Hrabina Marica" z p. Brandtówną w roli tytułowej oraz udziałem znakomitej tancerki M. Bargielskiej. Kasa czynna cały dzień bez przerwy.

———oOo———

Dom Ludowy

Z DYMEM POŻARÓW

Rewelacyjne arcydzieło kinematografji francuskiej, natchniony twór ducha ludzkiego, najwybitniejszy film wszystkich czasów, o którym można pisać jedynie w superlatywach. Za wystawienie tego obrazu winniśmy dyrekcji sympatycznego kinoteatru najserdeczniejsze dzięki. Historja, którą przeżyły miljony ludzi, podana jest widzowi w formie jaknajbardziej realnej. I może dlatego, iż jest to historja, ta zwykła, ta szara, ta codzienna większości uczestników krwawych zapasów o los świata, odczuwamy ją głębiej i szczerzej. Razem z głównymi bohaterami uczestniczymy w filmie, który ulewą ognia i żelaza przeradza się w wielką hekatombę, złożoną na ołtarzu krwawego molocha wojny. Jest to cudowna pieśń miłości i zwycięstwa, godna obejrzenia. Ilustracja muzyczna — znakomita.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ
FALA 1395
21.7.

10.15 — Transmisja nabożeństwa z klasztoru w Panewnikach Ligocie.
11.45 — Komunikat PWK.
11.56 — Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie komunikaty.
12.20 — Odczyt religijny biskupa [illegible], dr. [illegible].
15.00 — Koncert z płyt gramofonowych.
15.50 — Komunikaty przygodne.
16.00 — „Nowy rok gospodarczy" — wygł. inż. W. Chmielecki.
16.20 — „Czego nas nauczyła ubiegła zima w ogrodnictwie" — wygł. inż. W. Pietrzak.
16.40 — „Nawożenie fosforowe" — wygł. dyr. St. Leśniowski.
17.00 — Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji warszawskiej pod dyrekcją Kazimierza Wiłkomirskiego, Mieczysław Fiederbaum (skr.), Ign. Rosenbaum (akomp. i inni.
18.35 — Transmisja odczytu z Wilna.
19.00 — „Rozmaitości".
19.25 — „O polskim podróżniku przed stu laty" — wygłosi dr. Miecz. Smolarski.
19.56 — Sygnał czasu.
20.30 — Transmisja koncertu z Doliny Szwajcarskiej.
22.20 — Komunikaty: policyjny, sportowy, nad program.
22.45 — Transmisja muzyki tanecznej.

Obciążenie kredytowe Węgier

Według ostatnich danych, otrzymały Węgry od czasu sanacji długoterminowych kredytów zagranicznych na sumę 1.1 miljarda pengö.

Zagraniczne pożyczki krótkoterminowe osiągnęły sumę 300 milj. pengö. Obciążenie Węgier przez pożyczki zagraniczne uważać należy za stosunkowo niskie w porównaniu z obciążeniem kredytowem innych krajów. np. Niemiec, gdzie wynosi ono 15 miljardów marek.

WKRÓTCE WKRÓTCE

W kinoteatrze

„PALACE"

wyświetlany będzie wielki film będący przestrogą przed żółtą potęgą i żółtem niebezpieczeństwem p. t.

SZANGHAJ—BUND

Z RICHARD'EM DIX'EM w roli głównej

Kino w ogrodzie! **KINO SPÓŁDZIELNI** Orkiestra powiększona!

Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych

w ŁODZI, ul. Sienkiewicza Nr. 40. Tel. 41-22. 3

Dziś i dni następnych!

Największe arcydzieło sztuki kinematograficznej

KOCHANKA OFICERA OCHRANY

Dramat z czasów rewolucji rosyjskiej w 1905 r., w 10 akt.
W rolach głównych słynni i niezrównani: **WŁODZIMIERZ GAJDAROW, Hans Mierendorf, Marcela Albani** i inni
Pieśni rosyjskie wykona chór pod kierownictwem AKIMOWA

Następny program: „CZŁOWIEK ŚMIECHU" W rolach gł.: Conrad Veidt i Mary Philbin
Pieśni rosyjskie wykona chór pod kierown. p. Akimowa.

Początek seansów w dni powszednie, w wyjątkiem sobót, o g. 4 p. p. zaś w soboty, niedziele święta o g. 12 w poł. Ostatni seans o godz. 10 wiecz. Na 1-szy seans ceny miejsc zniżone

Ogłoszenia Fuchs'a to mur

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamowa do

Akwizycji ogłoszeń

FUCHS'a

Piotrkowska 50, tel. 21-36

Kasyno Spółdz. Urzędników
Sienkiewicza 40

WYDAJE w **OGRODZIE** SMACZNE

OBIADY

z 3 dań — 1.80 z 4 dań — 2.80

Podczas obiadu koncert 260

Prze-chodząc ulicą uważaj a unikniesz kalectwa

Kino DOM LUDOWY
PRZEJAZD 34 6

Dziś i dni następnych!

Z DYMEM POŻARÓW

(Matka Nieznanego Żołniersa)

Cudowna pieśń miłości i zwycięstwa. Podniecająca i wzruszająca do łez apologja na cześć pokoju i potępienia największej hańby ludzkości — wojny między ludźmi

W rolach głównych:
Jean Murat i Michał Verby.

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seanse, zaś w soboty, niedziele i święta od godz 1—3 pp I m. 75 gr., II 40 gr., III 30 gr.

W soboty, niedzielei święta od godz. 3 pp. I miejsce 90 gr., II m. 50 gr., III m. 40 gr.
W poniedziałki kino czynne.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30-go lipca 1929 r. od godz. 10 rano, w Łodzi, przy ul. Kilińskiego Nr. 114 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości pianina, aparatu radjowego, oraz mebli należących do Oskara Szulca i oszacowanych na zł. 6770.

Łódź, dnia 20-go lipca 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 30 lipca 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej Nr.132, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: pianina firmy „Szreper" należącego do Franciszka Majeranowskiego i oszacowanego na 600 zł.

Łódź, dnia 20-go lipca 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

CZŁOWIEK ŚMIECHU

WEDŁUG POWIEŚCI WICTORA HUGO 403

W ROLACH GŁÓWNYCH

MARY PHILBIN, CONRAD VEIDT, OLGA BARŁANOWA, STUART HOLMES, ORAZ 5.000 STATYSTÓW

NAJBLIŻSZA PREMJERA **Kino SPÓŁDZIELNIA**

JUTRO!!! PRZEBOJOWA PREMJERA

RIFF I RAFF
W ALPACH

ODEON—WODEWIL

Miasto-Las „KOLUMNA"
pod Łaskiem

PENSJONAT

„WOLFÓWKA"

są pokoje do wynajęcia z całodziennem utrzymaniem.

Las iglasty i rzeka. Sala rozrywkowa i własny park na miejscu
CAFEE-RESTAURANT
Ceny konkurencyjne. Otwarcie sezonu w maju
Wiadomość: ul. Narutowicza 5, Restauracja.



Wino Naświetlone Lecznicze

Witamin

Pat. Nr. 76-25.

Wzmacnia organizm, zbawienny dla rekonwalescentów i przeto niezbędny w każdym domu.

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i składach win.
37

Restauracja p. f. **„Kuchmistrz Polski"**

przy ul. Kilińskiego Nr. 78, telefon 78-50

WYDAJE:

Śniadania, obiady z dwóch dań i pieczywem za **Zł. 1.30**
oraz **KOLACJE od 1 zł. do 2-ch zł.**

Bufet i kuchnia prowadzona przez właściciela kuchmistrza **W. Macielskiego**, prezesa Cechu Kuchmistrzów m. Łodzi, kilkuletniego kierownika bufetu Tow. Rzem. „Resursa"
Codziennie wyborowe **flaki za zł. 1.20** Wieczorem koncert. Obsługa bezpłatna.
188 Polecam się szanownej publiczności — z poważaniem **Wł. Macielski.**

KOKS górnośląski

najwyższej jakości

marki **„GOTTHARD"**

poleca wagonowo i ze składu:

„ELIBOR"

Sp. Akc. Handlowo-Przemysłowa

Ł. J. BORKOWSKI

Oddział w Łodzi, ul. Kilińskiego 70
Telefon 1-73.

UWAGA: Wobec przewidywanej zwyżki taryfy kolejowej wskazane wcześniejsze zakupy.
208

BACZNOŚĆ !!!

Zawiadamiam niniejszym, iż na moim **stawie czynne są łódki** od 5 rano do 10 wiecz. Jednocześnie używać można
Kąpieli wodnych i słoneczn.
Plaża piaskowa na miejscu
Z poważaniem **E. ARNHOLD**
Stacja Radogoszcz, 5 minut od tramwaju, droga Zgierska po lewej stronie. Komunikacja tramwajowa zapewniona do 12 w. WEJŚCIE 40 gr. STRÓJ KĄPIELOWY 10 gr.
UWAGA: Woda czysta źródlana

Wszelkie

Zioła lecznicze

poleca APTEKA

D-ra Farm.

R. Rembielińskiego

w ŁODZI, ul. Andrzeja Nr. 28
telefon 49-91.

UWAGA: Apteka przyjmuje mocz do analizy.
906



Dla Pań i Panów

Zawodowe Kursy Kierowców Samochodowych

Franciszka Grętkiewicza

ŁÓDŹ, Al. Kościuszki Nr. 21, tel. 75-35.

Zapisy przyjmowane są w lokalu szkolnym od 9 rano do 8 wiecz. Samochody do nauki 4, 6, 8 cylindrowe.

GARAŻE I WARSZTATY.

Orzeczenia techniczne i remont samochodów.
Specjalny Kurs dla motocyklistów.

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa " " " "	" 5.—
Zagraniczna " " " "	" 8.—
Odnoszenie do domu	" 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na 1-ej stronie	50 gr. za wiersz milimetr.	1 łam	(strona 4 łamy)
W tekście	40 " " "	1 "	" 4 "
Za tekstem	30 " " "	1 "	" 4 "
Nekrologi	30 " " "	1 "	" 4 "
Zwyczajne	10 " " "	1 "	„(10 łamów)

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. 30 proc. drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 procent drożej. Ogłoszenia akcydensowe 30 procent drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Odbito w drukarni własnej, Piotrkowska 15. Redaktor odpowiedzialny: Adam Zuczkiewicz